P

Cena numeru 2 zł.

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — SOBOTA 7 LUTEGO 1948 ROKU — Nr. 37 (959)

Zamaskowany rząd Bizonii

został utworzony przez Marshalla i Bevina w Frankfurcie

BERLIN PAP. — Amerykańskie i brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech ogłosiły komunikat o utworzeniu **„Administracji gospodarczej scalonej strefy brytyjsko-amerykańskiej"**.

Postanowienie o utworzeniu tego zamaskowanego rządu Niemiec zachodnich z siedzibą we Frankfurcie wchodzi w **życie** w poniedziałek 9 bm.

W terminie 2-tygodniowym od tej daty Rada Gospodarcza, działająca we Frankfurcie i licząca dotychczas 52 członków, będzie rozszerzona do 104 osób, wybranych przez parlamenty niemieckie (landtagi) krajów, tworzących tzw. Bizonię.

Utworzona też będzie Rada Krajów (Laenderrat) złożona z delegatów, wybranych przez rządy poszczególnych krajów Bizonii, po 2 z każdego kraju.

Funkcje rządu będzie sprawował **„komitet wykonawczy", złożony z przewodniczącego i 5 „dyrektorów"** stojących na czele resortów: **gospodarki' finansów, transportu, poczt i telegrafów oraz wyżywienia i rolnictwa.** Członkowie Komitetu Wykonawczego będą wybierani przez radę gospodarczą i zatwierdzani przez radę krajów.

Będzie również utworzony **sąd najwyższy Bizonii.** Członkowie tego sądu będą mianowani przez brytyjskie i amerykańskie władze okupacyjne spośród kandydatów, przedstawionych przez radę gospodarczą i radę krajów. Siedzibą sądu najwyższego będzie Kolonia.

Do kompetencji rady gospodarczej będzie należała administracja w dziedzinie kolejnictwa, żeglugi przybrzeżnej, transportu, ceł, akcyz, poczt i telegrafów, rozdziału żywności i surowców, handlu wewnętrznego i zagranicznego, przemysłu oraz skarbowości i budżetu Bizonii.

Rada Krajów będzie miała prawo veta zawieszającego w stosunku do ustaw, uchwalonych przez radę gospodarczą. Ustawy, uchwalane przez obie izby Bizonii oraz rozporządzenia komitetu wykonawczego, wymagają zatwierdzenia władz okupacyjnych.

BERLIN PAP. — W kołach dziennikarskich uważa się, że „Statut Bizonii", ogłoszony przez władze amerykańsko-brytyjskie, jest **zamaskowana konstytucja państwa zachodnio-niemieckiego.**

Władze anglosaskie zmuszone były zamaskować swą decyzję utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego, powołując do życia „administrację gospodarczą scalonej strefy brytyjsko-amerykańskiej" — **ze względu na stanowczy sprzeciw marszałka Sokołowskiego, wysunięty na jednym z ostatnich posiedzeń Sojuszniczej Rady Kontrolnej.**

Bohater Mukdenu



Jeden z najwybitniejszych dowódców chińskiej armii ludowej — GENERAŁ LIU-PO-CZENG — bohaterski zdobywca Hankou, kieruje obecnie szturmem na Mukden. W błyskawicznym pochodzie armie Liu-Po-Czenga w ciągu miesiąca stycznia posunęły się o tysiące kilometrów naprzód i walczą już na przedmieściach Mukdenu

Referendum w Niemczech

zamierza przeprowadzić Socjalistyczna Partia Jedności

BERLIN PAP. — Otto Grotewohl, jeden z dwóch przewodniczących socjalistycznej partii jedności (SED), oświadczył w przemówieniu wygłoszonym na wiecu w Wolfen (strefa radziecka), że jeśli Sojusznicza Rada Kontroli nie osiągnie porozumienia w sprawie przeprowadzenia głosowania ludowego w Niemczech, celem ujawnienia stosunku ludności do problemu zjednoczenia Niemiec, *to Socjalistyczna Partia Jedności będzie zmuszona przeprowadzić referendum bez zgody Rady.*

Grotewohl powiedział m. in.: *„Nie chcemy Bizonii ani Trizonii,* chcemy Niemiec zjednoczonych od północy do południa i od wschodu do zachodu".

W kołach politycznych Berlina twierdzą, iż *Socjalistyczna Partia Jedności poweźmie decyzję w sprawie referendum na kongresie ludowym, który odbędzie się w dniu 18 marca tj. w wigilię setnej rocznicy rewolucji 1848 r.*

Przyjęcie u Stalina

na cześć rumuńskiej delegacji rządowej

MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja Tass, dnia 5 bm. przewodniczący rady ministrów ZSRR generalissimus **Stalin podejmował na Kremlu obiadem rumuńską delegację rządową**

Na obiedzie obecni byli: premier rumuńskiej republiki ludowej Petru Groza, minister spraw zagranicznych Anna Pauker i inni członkowie delega:ji rumuńskiej.

Kłótnie w rządzie francuskim

Moch i Mayer grożą dymisją. Spory między radykałami i socjalistami o stanowiska prefektów. Wzajemne obarczanie się odpowiedzialnością za katastrofalną sytuację gospodarczą kraju

PARYŻ. PAP. Na środowym posiedzeniu Rady Ministrów zarysowała się *poważna różnica zdań między socjalistycznym ministrem Mochem a radykałem Rene Mayerem* w sprawie stanowiska generalnego gubernatora Francji w Algierze, socjalisty Chataigneau. Rene Mayer zażądał odwołania Chataigneau, któremu radykałowie *zarzucają współpracę z demokratycznymi organizacjami algerskimi czemu kategorycznie sprzeciwił się minister Moch. Obaj ministrowie zagrozili dymisją w razie nieuwzględnienia ich wniosków.*

Pomimo interwencji prezydenta Auriola incydent nie został zlikwidowany i sprawa będzie prawdopodobnie ponownie omawiana na jednym z najbliższych posiedzeń rady ministrów.

Różnica zdań w łonie większości rządowej ujawniła się również przy pozostałych punktach porządku dziennego. *Radykałowie sprzeciwili się nominacji nowych prefektów socjalistycznych. „Nie możemy się zgodzić,* oświadczył *Rene Mayer, aby nominacji dokonywano wyłącznie spośród członków partii socjalistycznej". Ministrowie MRP poparli stanowisko radykałów.*

Wobec niepopularności zarządzenia o wycofaniu z obiegu banknotów 5-cio tys. frankowych, *poszczególni ministrowie starali się zrzucić odpowiedzialność na innych członków gabinetu.*

„Jest rzeczą niewątpliwą — pisze „Combat" *że dojście do zgody w powyższych sprawach nie rozwiąże trudności gospodarczych, finansowych i politycznych, które ujawniają się między poszczególnymi grupami większości".*

„Solidarność ministerialna jest coraz bardziej niepewna" konkluduje *„Franc Tireur".* Zdaniem obserwatorów rozbieżności w łonie rządu oznaczają w pierwszym rzędzie dalsze osłabienie wpływów socjalistycznych na rzecz pozostałych partii rządowych.

PSL zgłasza współpracę

ze stronnictwami bloku demokratycznego

WARSZAWA PAP. — W dniu 6 bm. odbyło się pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu tow. Szwalbe posiedzenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych.

W posiedzeniu wzięli udział: z SL v-premier Korzycki i min. Baranowski Wł. z PPR wicemarszałek R. Zambrowski i poseł Kliszko Z. z PPS minister Rapa:ki, z SO poseł Strzałkowski i poseł Wysocki, z SP v-minister Widywirski i sekr. zarz. gł. H. Zawadzki, z PSL prezes J. Niecko, poseł Wycech i poseł K. Banach.

Na posiedzeniu rozpatrywana była sprawa współpracy PSL z partiami demokratycznymi.

Po dyskusji nad deklaracją ideową PSL (treść jej podajemy niżej), w której wzięli udział delegaci wszystkich polski:h stronnictw demokratycznych, reprezentowanych w Centralnej Komisji powzięta została poniższa rezolucja:

Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych przyjmuje do wiadomości deklarację polityczną Polskiego Stronnictwa Ludowego i ustosunkowuje się pozytywnie do decyzji władz PSL podjęcia współpracy z partiami demokratycznymi.

Komisja porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych stwierdza, że uczestnictwo w niej PSL na stopniu najwyższym pociąga za sobą udział przedstawicieli PSL w terenowych komisjach porozumiewawczych stronnictw demokratycznych.

Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych stwierdza, że w konsekwencji powyższych uchwał **PSL uczestniczyć będzie w pracach instytucji publicznych i społecznych na zasadach, ustalonych w porozumieniach międzypartyjnych**

DEKLARACJA P. S. L.

Dhugotrwała walka wewnątrz PSL prowadzona w ostatnim roku, doprowadziła do usunięcia mikołajczykowskiego kierownictwa stronnictwa, a następnie sformułowania i zatwierdzenia przez Radę Naczelną w dniu 16 listopada 1947 r. głównej linii ideowo-politycznej i zasad działania, w pełni harmonizujących z podstawami, na których opiera się Polska Ludowa.

Uznając wolność i niepodległość Polski jako najwyższe dobro mas pracujących, widzimy gwarancję niepodległości, bezpieczeństwa i całości granic Polski Ludowej oraz gwarancję pokoju w sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim, wszystkimi krajami słowiańskimi i innymi krajami demokracji ludowej.

W walce o pokój łączymy się ze wszystkimi narodami szczerze pragnącymi utrwalenia go, przeciwstawiając się zdecydowanie podżegaczom wojennym, a w pierwszym rzędzie imperializmowi anglosaskiemu, zagrażającemu pokojowi.

W dziedzinie ustroju i polityki wewnętrznej państwa na czoło wysuwamy konsekwentne dążenie do budowania ustroju sprawiedliwości społecznej, który zapewni wszystkim udział w dochodzie narodowym w stosunku odpowiednim do włożonej przez nich pracy.

(Ciąg dalszy ze str. 2-ej)



Samoloty USA w rękach MARKOSA

Jak doniosła prasa — cały szereg nowoczesnych samolotów amerykańskich, „podarowanych" przez USA — Sophulisowi, znalazło się już w rękach generała Markosa wraz z pel nym ekwipunkiem. Piloci rządu ateńskiego —lądują wprost na terenach wyzwolonych i oddają się wraz z aparatami do dyspozycji greckiego rządu ludowego.

Na ilustracji — myśliwce USA — po wyladowaniu na lotnisku armii demokratycznej.

Żółwi strajk

górników francuskich

PARYŻ PAP. — 10 tysięcy górników kopalni rudy żelaznej w Zagłębiu Lotaryńskim przystąpiło w dniu wczorajszym do *„żółwiego strajku"* wobec *odmowy pracodawców zastosowania rządowego dekretu dotyczącego płac.*

Układ Blum — Franco

podpisany został w Madrycie

PARYŻ (PAP). „Le Monde" donosi z Madrytu, że **w czwartek nastąpiło podpisanie układu francusko-hiszpańskiego w sprawie otwarcia granicy pirenejskiej.** Układ podpisał hiszpański minister spraw zagranicznych Artajo oraz przedstawiciel rządu francuskiego Hardion.

Układ przewiduje wznowienie normalnego ruchu granicznego i przywrócenie połączeń telefonicznych i telegraficznych. W najbliższym czasie nastąpi również podpisanie **układu handlowego hiszpańsko-francuskiego.**

„Le Monde" podkreśla, że otwarcie granicy francusko-hiszpańskiej zostało przyjęte **nader przychylnie w Waszyngtonie.** Pismo donosi, że w Waszyngtonie krążą pogłoski, iż gen.Franco miał otrzymać od Stanów Zjednoczonych pożyczkę w wysokości **2 miliardów pesetów.**

„Humanite" zaznacza, że **polityka amerykańska zmierza do otoczenia Francji z jednej strony przez faszystowską Hiszpanię, a z drugiej przez Bizonię.**

PSL zgłasza współpracę
ze stronnictwami bloku demokratycznego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Wszystkie osiągnięcia dotychczasowe Polski Ludowej, zmierzające do tego celu, w szczególności reformę rolną, nacjonalizację przemysłu i uspołecznieniz wymiany oraz rosnący zasięg planowej gospodarki w zakresie państwowym, spółdzielczym i prywatnym *jesteśmy zdecydowani umacniać i rozwijać.*

Uznajemy, że zasada władztwa politycznego i gospodarczego świata pracy znajduje najlepszy wyraz w demokracji ludowej, na zasadach której winna oprzeć się organizacja życia publicznego w państwie.

Tak, jak ludowy charakter państwa, jego zdobycze i realizacja ustroju sprawiedliwości społecznej nie byłyby możliwe bez demokracji ludowej, — tak z kolei demokracja ludowa nie byłaby możliwa bez *sojuszu chłopsko - robotniczego, stanowiącego jej fundament i źródło siły.*

Polskie Stronnictwo Ludowe stoi twardo na gruncie tego sojuszu, uznając go za wielką zdobycz warstwy robotniczej i chłopskiej demokracji i Polski Ludowej.

Stwierdzając, że PSL ma do spełnienia wielkie zadanie w dziedzinie kształtowania świadomości mas chłopskich i organizowania ich twórczego wysiłku w myśl zasad powyżej sformułowanych — oświadczamy, *że jedność polityczną wsi* uważamy za jeden z zasadniczych celów naszej działalności. Zgodnie z tym, już obecnie dążymy i nadal konsekwentnie będziemy dążyć do jedności działania z bratnim SL we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego w zakresie prac państwa, instytucji publicznych i społecznych, zwłaszcza na odcinku wsi.

Poprzez naszą działalność, opartą na powyższych zasadach w polityce wewnętrznej i międzynarodowej, pragniemy osiągnąć jedność działania i jednolitą postawę ideowo - polityczną mas chłopskich, aby tą drogą *przyśpieszyć proces odbudowy państwa, wzmocnić demokrację ludową, wzmocnić sojusz chłopsko - robotniczy, wzmocnić Polskę Ludową.*

W pracy tej dużą wagę przywiązujemy do *konsekwentnej i zdecydowanej walki ze wszelkim wstecznictwem, pod jakąkolwiek maską występowałoby ono, a walkę tę rozpoczynamy od oczyszczenia przede wszystkim własnych szeregów, czego wyrazem jest akcja weryfikacyjna, obejmująca całe stronnictwo od władz naczelnych do kół gminnych.*

Zasady powyższe, ustalone uchwałami ostatniej rady naczelnej PSL z dnia 16 listopada 1947 r., kładą kres nie tylko praktyce, ale i teorii polityki mikołajczykowskiej.

Dla zasad tych pozyskaliśmy poparcie nie tylko większości aktywu działaczy PSL, ale także chłopskich szeregów stronnictwa, następstwem czego było *bankructwo St. Mikołajczyka w stronnictwie, a w konsekwencji jego ucieczka.*

W konsekwencji zwycięstwa platformy politycznej dawnej opozycji, za którą opowiedziała się większość, jej ideologia i program działania stały się podstawą działalności całego PSL, czego wyrazem były uchwały ideowo - polityczne rady naczelnej, zatwierdzenie działalności tymczasowego NKW i powołanie w tym samym składzie nowego.

Wprowadziliśmy w ten sposób PSL na nową drogę. Z przeszłości odrzuciliśmy wszystko, co wsteczne i szkodliwe, nie zatracając nic z programu i wielkiego d' obku ruchu ludowego w walce o wyzwolenie człowieka, o demokratyczne i ludowe oblicze Polski. Te wartości będziemy rozwijać w oparciu o zasady ideowo - polityczne, które powyżej sformułowaliśmy i w ten sposób nasza droga, dzisiejsza droga PSL zmierza ku tym samym celom, które przyświeżają całemu obozowi demokracji w Polsce, nasz wkład zaś wzmaga siły tego obozu, a przez to siły Polski Ludowej.

Naturalną konsekwencją tego stanu jest nasz udział w Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych.

Chcemy w ten sposób nie tylko zadokumentować jedność obozu demokracji w Polsce, lecz stwierdzić podstawową prawdę, że *w Polsce Ludowej chłop nie chce i nie może być w opozycji, bo to byłoby sprzeczne z interesem zarówno wsi, jak i Polski Ludowej. Chcemy ponadto wzmocnić twórcze siły Polski Ludowej i włączyć się do pracy we wszystkich dziedzinach polskiego życia, zwłaszcza tych, które dotyczą wsi i wymagają świadomego i czynnego jej uczestnictwa.*

100 tys. młodych robotników bierze udział w IV etapie współzawodnictwa pracy

WARSZAWA PAP — W niedzielę dnia 8 bm. odbędzie się w Katowicach narada przodowników młodzieżowego współzawodnictwa pracy ze wszystkich gałęzi produkcji. W konferencji uczestniczyć będą młodzieżowi przodownicy pracy woj. śląsko-dąbrowskiego oraz delegacja z całej Polski.

Konferencja podsumuje wyniki dotychczasowej pracy, przedyskutuje formy współzawodnictwa oraz zaplanuje pracę na okres najbliższy.

IV etap młodzieżowego współzawodnictwa pracy objął w chwili obecnej na terenie całego kraju ponad 100 tysięcy młodych robotnic i robotników, pracujących w podstawowych gałęziach produkcji.

1500-tny statek w Szczecinie

SZCZECIN PAP. — Dnia 5 bm. wyszedł z portu szczecińskiego fiński statek „Inga I", zabierając do Finlandii transport węgla w ilości około 2.000 ton. Jest to oklejny 1.500-setny *statek, jaki zawinął do portu szczecińskiego od dnia 4 kwietnia 1941 r., tj. od czasu, gdy przybył tu pierwszy statek „Posejdon".*

Górnicy polscy w obronie jedności międzynarodowego ruchu zawodowego

WARSZAWA PAP. — W szeregu kopalń Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego odbyły się w tych dniach **masowe zebrania górników. Podejmowano rezolucje, skierowane przeciwko próbom rozbicia jedności Światowej Federacji Związków Zawodowych.**

W jednej z uchwalonych rezolucji czytamy m. in.: **„górnicy piętnują rozbijacką robotę agentów amerykańskiego imperializmu z Amerykańskiej Federacji Pracy i działalność europejskiej prawicy socjalistycznej. Próba rozbicia jedności proletariackiej jest próbą osłabienia światowego obozu demokracji i pokoju.**

Górnicy polscy deklarują swe pełne poparcie komisji centralnej Zw. Zaw. która stoi twardo na gruncie jedności światowego ruchu zawodowego.

Rezolucje tego rodzaju przyjęły m. in. załogi kopalń: „Piast", „Andaluzja" i „Ziemowit".

De Gasperi prowokuje partyzantów
Zawieszenie organizacji wojskowych wywołało falę oburzenia we Włoszech

RZYM PAP. — Rada ministrów uchwaliła **dekret, zawieszający działalność organizacyj wojskowych i półwojskowych. Dekret ten zaalarmował koła demokratyczne, które liczą się z tym, że rząd de Gasperi zechce skierować ostrze tego dekretu przeciwko związkowi partyzantów włoskich.**

Togliatti w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Republica" podkreślił, że **rząd nie miał podstawy prawnej do wydawania tego rodzaju dekretu.** Prawo takie mogłoby przysługiwać jedynie przyszłemu parlamentowi.

Znany przywódca partyzantów Longo, zwołał telegraficznie nadzwyczajne posiedzenie członków komendy związku partyzantów włoskich ażeby zastanowić się nad utworzoną sytuacją. Równocześnie imieniem związku partyzantów wysłano telegram do prezydenta Włoch, domagając się **aby nie dopuścił do tego, by opinia policji miała decydować o istnieniu organizacji b. partyzantów.**

Prasa zaznacza, że dekret rządowy jest sprzeczny z przepisami konstytucji, która przewiduje, **że rząd ma pełnić jedynie funkcje administracyjne do chwili wybrania parlamentu,**

Dnia 4 lutego b. r. zmarł nagle na posterunku pracy

tow. ANDRZEJ MILIŃSKI

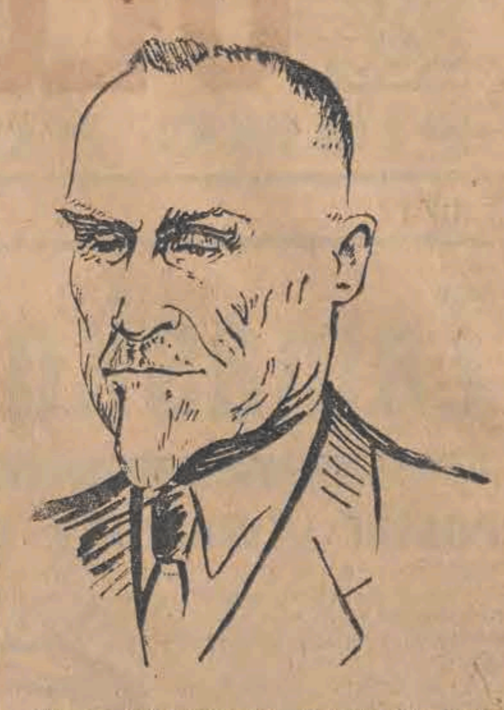
sekretarz Rady Zakładowej P. Z. P. B. Nr 3, długoletni działacz związkowy, bojownik o wolność klasy robotniczej.

Cześć Jego Pamięci!

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce

919-K

Tow. Andrzej Miliński



Nie ma już wśród nas „Dziadka Milińskiego".

Jeszcze kilka dni temu żartował: „Ja chyba umrę na stojąco, a też nie wiem, czy będę miał czas na to".

I rzeczywiście umarł na „stojąco" w czasie konferencji w Zw. Zaw.

Umarł tak jak żył: na posterunku, na którym postawiła go, klasa robotnicza. Jako 13-ni chłopak zaczął swą karierę robotniczą tkacza i bojownika. 15-letniego buntownika — Milińskiego wyrzucił Poznański za „aroganckie" odnoszenie się. Wkrótce potem, w 1895 roku wstąpił do partii „Proletariat" a w 1898 r., po rocznym pobycie w więzieniu do SDKP i L. Dalsze koleje Jego życia to właściwie koleje polskiego ruchu robotniczego jego walk, zwycięstw i porażek. Strajki, lokauty, bezrobocie, rewolucja 1905-go roku, więzienia i zesłanie, wreszcie rządy sanacji i okupacja hitlerowska, wszystko to zamyka w sobie życie tow. Milińskiego. Ze śmiercią Jego odchodzi od nas żywy szmat naszych dziejów, burzliwych lat walki o wolność narodową i prawa klasy robotniczej, walk z caratem i rodzimym wstecznictwem.

— Pamiętasz, wspominają towarzysze, co „Dziadek" opowiadał o Dzierżyńskim i Marchlewskim? A jak się dogadali z marszałkiem Rokossowskim, że razem z jego ojcem byli na zesłaniu?

Wiele przeżył i wiele widział „Dziadek" Miliński. Ale był on nie tylko żywą historią. Od pierwszej chwili wyzwolenia 70-letni działacz robotniczy z młodzieńczym zapałem stanął znów na swym posterunku pracy i walki. Jako sekretarz Rady Zakładowej stał się On sercem i duszą PZPB Nr 3.

Na emeryturę nie chciał „Dziadek" pójść za żadne skarby. W nieustannym kołowrotku tysiąca spraw wielkiej załogi fabrycznej z dobrotliwym, mądrym uśmiechem rozstrzygał najbardziej zawikłane zagadnienia.

Wieloletnie doświadczenie i nieomylny instynkt klasowy podsuwały Mu zawsze rozwiązanie, najlepsze, jedynie słuszne.

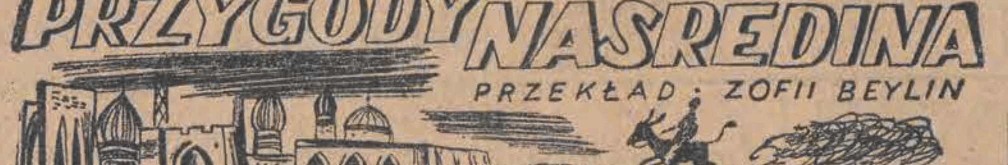
W podaniu swym z prośbą o przyjęcie do PPR napisał tow. Miliński: „obowiązki na mnie nałożone wypełnię z całą sumiennością"

Wypełnił je rzeczywiście aż do końca, wypełnił je tak jak przystało członkowi Polskiej Partii Robotniczej, jak przystało staremu bojownikowi proletariatu.

LEONID SOŁOWIEW

PRZYGODY NASREDINA

PRZEKŁAD: ZOFII BEYLIN



13

Wreszcie rzucił. Gracze gwałtownie pochylili się naprzód i natychmiast cofnęli się z głośnym westchnieniem, które wydobyło się jakby z jednej piersi. Rudy zbladł i jęknął przez zaciśnięte zęby.

Na kościach czerniły się trzy oczka — pewna przegrana, gdyż dwójka wypada również rzadko jak dwunastka, a wszystko inne dobre było dla Chodży Nasredina.

Potrząsając w ręce kości, w myśli dziękował opatrzności, że tyle względów darowała jednego dnia. — Ale zapomniał o tym, że los jest zmienny i kapryśny i może z łatwością zdradzić tych, co się mu za bardzo naprzykrzają. Tym razem los chciał dać mu nauczkę i za narzędzie ... osła, a raczej ogon osła. Odwróciwszy się tyłem do grających osioł machnął ogonem, uderzywszy przy tym rękę swego pana, kości wypadły i w tejże chwili rudy gracz z krótkim jakby przyduszonym jękiem padł na tacę, zakrywając sobą pieniądze.

Chodża Nasredin wyrzucił dwa oczka.

Długo siedział, jak skamieniały, bezdźwięcznie poruszając wargami — wszystko kołysało się i płynęło przed jego nieruchomym spojrzeniem i dziwne dzwonienie rozlegało się w jego uszach.

Nagle zerwał się, chwycił laskę i zaczął walić osła, biegając za nim.

— Przeklęty ośle, o synu grzechu, o śmierdzący gadzie i hańbo wszystkiego żyjącego na ziemi! — krzyczał Chodża Nasredin. — Mało tego, że grasz w kości za pieniądze swego pana, ale jeszcze przegrywasz!?

— Niech wypełźnie twoja podła skóra, niechaj wielki Allach ześle jamę po twojej drodze, abyś połamał sobie nogi! Kiedyż nareszcie zdechniesz i ja pozbędę się twojej gnuśnej mordy?!

Osioł ryczał, gracze zanosili się od śmiechu, a najgłośniej śmiał się rudy gracz, który ostatecznie uwierzył w swoje szczęście.

— Zagramy jeszcze raz — powiedział, gdy Chodża Nasredin zmęczony i zdyszany odrzucił wreszcie laskę. — Zagramy jeszcze raz, wszak posiadasz jeszcze 25 tangów.

Przy tym wystawił naprzód lewą nogę i zlekka nią poruszał na dowód wzgardy dla Chodży Nasredina.

— Dobrze, zagramy! — powiedział Chodża Nasredin i postanowił, że jako już stracił swoje 120 tangów, to nie ma sensu żałować tych dwudziestu pięciu.

Rzucił niedbale nie patrząc i — wygrał.

— Na wszystko! — zaproponował rudy i rzucił na tacę swoją przegraną.

I Chodża Nasredin wygrał znów.

Ale rudy nie chciał wierzyć, że szczęście odwróciło się od niego.

— Na wszystko!

Tak powiedział siedem razy z rzędu i siedem razy przegrał. Taca pełna była pieniędzy. Gracze zamarli — tylko błysk w oczach świadczył o wewnętrznym ogniu, który ich pożerał.

— Nie możesz tak stale wygrywać, — chyba szatan ci pomaga! — krzyknął rudy. — Przecież ty musisz w końcu przegrać. Tu na tacy leży twoich pieniędzy tysiąc sześćset tangów. Czy zgadzasz się rzucić kości jeszcze raz na to wszystko? Oto pieniądze, które naszykowałem, aby kupić jutro na rynku towar do mego sklepu. — Stawiam te pieniądze przeciwko tobie.

Wyjął małą zapasową sakiewkę, napełnioną nie srebrem a złotem. Pełna była rupii, tillów i tumanów.

- Rzucaj na tacę swoje złoto! — krzyknął rozgorączkowany Chodża Nasredin.

Nigdy jeszcze w tej herbaciarni nie było tak wielkiej gry. Właściciel herbaciarni zapomniał o swoich kotłach z wodą, które już dawno kipiały, gracze dyszeli ciężko i nierówno.

Józef Niemiec
Wiceprezes „Społem"

Współzawodnictwo pracy w ruchu spółdzielczym

W kołach spółdzielczych z coraz większym zainteresowaniem omawiana jest sprawa udziału we współzawodnictwie pracy, które ogarnia obecnie już nie tylko cały przemysł, ale także rolnictwo.

Sprawa ta ma istotnie bardzo duże znaczenie nie tylko dla samej spółdzielczości, lecz dla całego kraju. Dzisiejsza spółdzielczość nie jest już bowiem przedwojennym kopciuszkiem. Jest ona wielką siłą gospodarczą i społeczną. Obejmuje ona swym zasięgiem pracy cały kraj, *liczy 13 tys. spółdzielni, 20 tys. sklepów, około 1.000 różnych hurtowni, ponad 5.000 średnich i mniejszych zakładów wytwórczych, 342 wielkie fabryki i młyny. Spółdzielczość zatrudnia ponad 200.000 pracowników. Wartość produkcji spółdzielczej w 1947 roku przewyższyła 17 miliardów złotych, a obroty hurtowe i detaliczne wyniosły ponad 300 miliardów złotych.*

Wciągnięcie tej wielkiej machiny do współzawodnictwa pracy przyniesie naszemu krajowi wielkie korzyści materialne i moralne, przyczyni się do *wzmożenia sił wytwórczych i wydajności pracy* nie tylko licznego aparatu spółdzielczego, ale również setek tysięcy gospodarstw rolnych oraz warsztatów rzemieślniczych i chałupniczych.

Jakie powinny być główne zagadnienia współzawodnictwa pracy w spółdzielczości?

Przede wszystkim powinno ono objąć sprawę *planowania spółdzielczego,* które dotąd nie poczyniło jeszcze należnych postępów. Planowanie to powinno objąć cały ruch od góry do dołu, od central aż do najdrobniejszych placówek dołowych spółdzielni. *Zarówno bieżąca działalność każdej placówki, jak i jej inwestycje powinny być harmonizowane z planem całej spółdzielczości i z planem ogólnonarodowym.* Nie można bowiem tolerować w tej dziedzinie żadnej anarchii. Gdy spółdzielnie z własnych środków budują nowe przedsiębiorstwa, powinny one budować to, czego na danym terenie potrzeba w ogólnym interesie kraju. Nie wolno tedy np. budować nowych młynów tam, gdzie istnieją już one w dostatecznej liczbie, gdy jednocześnie w danej miejscowości brak np. piekarni lub przetwórni owoców.

Obiektem współzawodnictwa należy uczynić sprawę *obiegu towarowego i obiegu środków obrotowych spółdzielczości.* Łączy się to z potrzebą ustalenia normatyw remanentów towarowych, obrotowych itd.

Specjalnie ważnym zagadnieniem jest *obniżenie kosztów handlowych.* Trzeba ustalić jakiś górny pułap tych kosztów dla każdej dziedziny i walczyć o doprowadzenie rzeczywistych kosztów handlowych do zdrowego maksimum. Dotąd np. mamy w spółdzielczym handlu hurtowym nadmierne koszty, niewiele odbiegające od kosztów handlu detalicznego.

Dzięki współzawodnictwu pracy będziemy mogli uporządkować tę nader ważną dziedzinę.

Dalszym obiektem współzawodnictwa spółdzielczego powinny się stać *zagadnienia oszczędnościowe.* Musimy w ruchu spółdzielczym zlikwidować wszelkie przerosty biurokratyczne, zmniejszyć personel do uzasadnionego minimum, skasować zbyteczne agendy i koszty reprezentacyjne. *Potrzeba nam więcej prostoty i skromności w aparacie, więcej ostrożności w wydawaniu grosza spółdzielczego!*

Aby osiągnąć przełom na tym odcinku trzeba będzie znacznie bardziej *zaktywizować samorząd spółdzielczy jako czynnik kontroli na wszystkich szczeblach organizacji.* Komisje rewizyjne i rady nadzorcze powinny systematycznie zwalczać wszelkie przerosty i nadużycia.

Dalej istnieje *kwestia manca.* W 1947 r. spółdzielnie miały tylko w dziale artykułów reglamentowanych manco wartości *15 milionów złotych.* W dziale towarów wolnorynkowych manco wyniosło około *200 milionów złotych* tylko w detalu. Te olbrzymie straty pochodzą z lekkomyślności i marnotrawstwa, z nieznajomości zawodu i towaroznawstwa, a niekiedy po prostu z nadużyć.

Współzawodnictwo powinno tedy objąć jako jeden z ważnych punktów *walkę ze stratami. Obniżenie manca trzeba będzie premiować.*

Osobny problem stanowi *sprawa cen.* Wprawdzie dla większości artykułów pierwszej potrzeby ustalono już państwowe ceny i marże zysku zarówno w hurcie, jak i w detalu, ale w stosunku do wielu innych towarów praktykowane jest nadal ustalanie ceny i stopy zysku „na oko". *Spółdzielczość musi sama we własnym zakresie uporządkować sprawę wszystkich cen i marż, włączając realizację tego żądania jako ważny punkt współzawodnictwa.*

W dziedzinie produkcji spółdzielczej zagadnienia współzawodnictwa obejmują te same sprawy, jakie wysunęły się w przemyśle państwowym. Jest jednak pewna dziedzina, która specjalnie obchodzi zakłady spółdzielcze. Górnik wydobywając lub sortując węgiel dba o jakość tego węgla bez względu na to dla kogo produkt jest przeznaczony. Zakłady spółdzielcze produkują jednakże dla konsumenta, który przeważnie znajduje się tuż, na miejscu. Przeto zakłady te muszą *stale i bardzo pilnie badać potrzeby i wymagania rynku.* Mieliśmy pod tym względem charakterystyczne doświadczenie. W 1946 roku nasze zakłady przez inercję nadal produkowały tzw. *„okupacyjną" marmoladę,* której publiczność miała już dosyć, żądając lepszych gatunków, o większej zawartości cukru. Ale zakłady nie liczyły się z życzeniami konsumentów i w rezultacie dużo wyprodukowanej marmolady trzeba było wyrzucić.

Produkcja spółdzielcza ma jednak niemało przykładów i *dobrej organizacji pracy, podwyższenia zdolności wytwórczej zakładów i podniesienia wydajności pracy* (kilka takich przykładów dają zakłady w Kielcach). Ale trzeba, żeby zarówno o złych i dobrych wynikach wiedział cały aparat wytwórczy spółdzielczości, aby wszyscy pracownicy mogli ze złych i dobrych przykładów wyciągnąć wnioski dla własnej pracy praktycznej. *Toteż walkę o wysoką jakość produkcji i dostosowanie się do potrzeb rynku należy uczynić punktem współzawodnictwa pracy.*

Odrębną i bardzo ważną sprawą wyścigu pracy powinno się stać współzawodnictwo między centralami, okręgami, powiatami i spółdzielniami dołowymi *o powiększenie kapitałów własnych, a przede wszystkim udziałów członkowskich.*

Obejmując tak szeroki wachlarz spraw i interesów współzawodnictwo przyczyni się do pogłębienia pracy spółdzielczej, do utrwalenia obecnych i wywalczenia dalszych sukcesów.

Jego królewska mość Dolar

Zmierzch morskiej potęgi Anglii

Rule Britania — panuj, Brytanio — to początkowe słowa starodawnej i narodowej pieśni brytyjskiej opiewającej **panowanie Albionu na morzach.**

Dźwięki tej pieśni towarzyszyły Nelsonowi pod Abukirem i Trafalgarem. Te słowa rozbrzmiewały w ciągu stuleci na wszystkich morzach i we wszystkich niemal portach świata.

Przy akompaniamencie „Rule, Britania" i wystrzałów armatnich torowali w dalekich krajach drogę imperializmowi angielskiemu, chciwi konkwistadorzy, a potęga Wielkiej Brytanii od lat dominowała na morzu.

Setki okrętów wojennych i tysiące statków handlowych budowało i rozszerzało potęgę imperium brytyjskiego „uszczęśliwiając" setki milionów „tubylców" wytworami „Zachodniej kultury". Miliardy dolarów przysparzały one corocznie Anglii.

Marynarka stała się w Anglii najbardziej szanowaną profesją. Dzieci marzyły o pracy na morzu. Starcy tęsknili do niej.

Tak jednak jest na świecie, że **wszystko stopniowo przemija.**

Pierwsza wojna światowa podważyła potęgę W. Brytanii na morzu. Druga wojna zdruzgotała ją. Najpiękniejsze i największe okręty brytyjskie legły na dnie morskim.

Miejsce Wielkiej Brytanii na morzu oddawna starały się zająć USA „dziecię nieprawego łoża", parweniusz z za Atlantyku. W latach 1941—44 — Bandera amerykańska wyprzedziła „na kilka długości" flagę angielską.

Sytuacja ta stała się dla Anglików, nawykłych do traktowania mórz, jak swoich wód wewnętrznych, bardzo przykra, a nawet, powiedzmy sobie, **upokarzająca.** Opracowywano więc plan rozbudowy floty handlowej.

Tymczasem jednak rosły w Anglii bez przerwy powojenne tarapaty gospodarcze, a jednym z ich źródeł było zmniejszenie się dopływu dewiz z tytułu przewozów morskich.

I oto na scenie ukazał się wujaszek Sam, który potrząsając chytrze workiem dolarowym zapowiedział, że gotów jest pomóc i Europie, i Anglii, ale pod warunkiem, że „wszyscy będą rozsądni" i że „będą odbudowywać się według planu".

Narodom Europy odrazu nasunęło się pytanie, **dlaczego sfery reakcyjne Stanów Zjednoczonych,** które **jak ognia boją się gospodarki planowej u siebie w kraju, deklamują o „planie europejskim".**

Odpowiedź na to pytanie nastąpiła jednak szybciej, niż niejeden się spodziewał. Wśród wielu innych warunków, które amerykanie postawili, zażądali oni również **zaprzestania budowy okrętów na cztery lata. „Zakaz" ten dotyczy przede wszystkim Wielkiej Brytanii.** Warto podkreślić, że przemysł okrętowy należy do najpotężniejszych gałęzi przemysłu w Anglii, i że w chwili obecnej kieruje 30 procent swej produkcji na eksport.

Harriman i jego wspólnicy twierdzą, że **za** dużo już okrętów na świecie i że **dalszy rozwój budownictwa okrętowego w Anglii może spowodować „nadprodukcję".**

Rząd Bevin-Atlee, który zdradza nie tylko klasę robotniczą, ale i interesy Anglii, gotów jest, oczywiście przyjąć te warunki, **nie** zwracając uwagi na rozgoryczenie wśród całego narodu, ani nawet na pretensje bliskich mu skądinąd sfer kapitalistycznych, związanych z przemysłem stoczniowym. **Kto zamienił dewizę „Rule Britania" na „Rule Dollar" nie może zwracać uwagi na „drobiazgi".**

I dlatego na wszelki wypadek, nie czekając na przydział dolarów, zmniejszono **na rok 1948 przydział stali dla przemysłu okrętowego.**

Ale oto **pęka bomba.**

„The Sunday Times" publikuje artykuł, w którym omawia program rozbudowy floty amerykańskiej. Okazuje się, że **Stany Zjednoczone** zamierzają w ciągu najbliższych **6 lat wybudować 46 liniowców.** Wśród nich znajdują się statki o wyporności przekraczającej 50000 ton, największe na świecie. Musi również wzrosnąć ilość tankowców i statków innego typu.

Upokarzająca dla Wielkiej Brytanii **przewaga USA** na morzu ma wzrosnąć i utrwalić się.

Zanosiło się na to, że cała ta historia nabierze pewnego rozgłosu. Prasa angielska jednakże milczy.

Dewiza „panuj dolarze" święci na razie w Wielkiej Brytanii swe triumfy. Czy na długo?

Wiktor Lemiesz

Interpelacje naszych Czytelników

Podczas ferii w przedszkolach

Ob. Redaktorze!

Pragnę za pośrednictwem „Głosu Robotniczego" zwrócić uwagę kompetentnych czynników na sprawę, która niezawodnie żywo obchodzi szeroki ogół pracowniczy. Chodzi mi o ferie świąteczne w przedszkolach. Skończyły się już wprawdzie wakacje zimowe, ale przecież niezadługo będą znów święta wielkanocne i znów rodzice będą w kłopocie, co robić z dziećmi, gdy zakłady pracy są czynne, a szkoły świętują? Moja żona zwróciła się przed Bożym Narodzeniem do administracji fabrycznej o zwolnienie jej z pracy na czas, gdy przedszkole będzie nieczynne, ale nic nie wskórała — fabryka musi przecież wykonać swój plan produkcji, maszyny nie mogą stać bezczynnie przez 17 dni. Pytam wobec tego, co mają robić rodzice, jeżeli oboje pracują i nie mają absolutnie nikogo, kto zaopiekowałby się dziećmi?

Myślę, że przy dobrej woli można byłoby znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji. Jeśli to nie jest możliwe, aby nauczycielki przedszkoli pracowały w tych samych okresach, co robotnicy i urzędnicy, to przynajmniej niechby zajął się dziećmi jakiś personel zastępczy.

MICHAŁ CZATYRBOK
Przewodniczący Koła Rodzicielskiego IX przedszkola Miejskiego przy ul. Wojska Polskiego Nr. 136.

Ostatnie dni Hitlera

(ciąg dalszy)

Jedziemy przez boczne uliczki. Są względnie mniej zburzone. Dojrzałem wśród zgliszcz poszarpany dzwon... Jest to stary dzwon z historycznego kościoła w Poczdamie. W tym właśnie kościele **Adolf Hitler dokonał symbolicznego aktu chrztu swojej Trzeciej Rzeszy...** Po tym akcie — ślubował nad grobem Fryderyka Wielkiego... Kościół leży w gruzach, pęknięty dzwon — przy drodze... Prawdziwy lecz smutny **obraz Trzeciej Rzeszy Hitlera...**

Mijamy zniszczone i spalone miasto. Widok się zmienia. Przedmieścia Poczdamu stoją prawie całe. Grobowa cisza panuje w otoczonych pierścieniem ogrodów osamotnionych willach. Słynne „Sans Souci" również jest nietknięte. Ale ludzi tu prawie nie widać. Zdążyli już uciec...

Docieramy w milczeniu do naszej nowej siedziby — Eiche. Zaczynamy się urządzać. Z góry wiemy, iż niedługo zagrzejemy tu miejsca.. Wszak lawina nieprzyjacielska ciągle posuwa się gwałtownie naprzód. Gdy już o 8-ej wieczorem względnie zdołaliśmy się urządzić, wraca z narady ogromnie zmęczony i przygnębiony baron Freytag... Informacje jego są smutne...

Mija noc, a z rana zaczynają już krążyć uporczywe pogłoski, iż nas stąd przeniosą do Rheinsbergu, a później może dalej, gdzieś w okolice Lubeki. W Lubece — są moja żona i dziecko... Ale jakoś nie wierzę w to, abym mógł ich tak prędko zobaczyć... A czy zobaczę ich jeszcze w ogóle?...

Przychodzi nowy rozkaz. Tym razem od generała Delewsena. Mam zorganizować obronę własną naszego sztabu. Nie jest to łatwe do wykonania. Z kilku poszczególnych maszyn „sklejam" coś w rodzaju zwiadu czołgowego. Wystawiam posterunki na odcinkach północnych i zachodnich. Zbieram kompanię bojową. To wszystko, co mogę uczynić. Ale i to nie jest łatwe w panujących obecnie warunkach rozpaczliwej apatii w chaosie morza uchodźców które stale się powiększa i wnosi **straszliwą dezorganizację...**

ROZKŁAD ARMII

W dniu 23 kwietnia znów jest ciepło i pogodnie. Rano nadchodzi z Kancelarii Rzeszy rozkaz dla Loringhovena... Wzywają go tam natychmiast. Musi zabrać ze sobą niezbędne na kilka dni rzeczy. Wiemy, co oznacza ten rozkaz... Freytag wie o tym także. Żegnamy się z nim. Jest niewymownie paskudnie na duszy..

Gdy wychodzę na szosę, aby sprawdzić posterunki, widzę, iż do uchodźców już się przyłączyli żołnierze. To znaczy, że armia znajduje się w stanie rozkładu. Z początku spotykam małe grupki żołnierzy, lecz później liczba ich wzrasta.. Niektórzy z nich mają jeszcze broń, ale nie jest to już wojsko. Wygląd mają apatyczny, głowy pochylone ku ziemi, nie patrzą na nikogo... Wśród tych uciekających żołnierzy jest sporo rannych. Mają prowizoryczne opatrunki. Uciekają wraz z kobietami i dziećmi...

Wzywa mnie znów do telefonu generał Detlewsen. Mam niezwłocznie stawić się do niego osobiście. Zbliża się godzina 17. Punktualnie o 17-ej wchodzę do gabinetu generała.

Jest to wysoki człowiek o bardzo nerwowych ruchach i niespokojnej twarzy. Spotyka mnie, stojąc przy biurku. Każe zbliżyć się do siebie i wyciąga na powitanie rękę. Po tym zaczyna mówić. Stoję znieruchomiały, gdyż wiem, iż słowa generała decydują o moim losie, o życiu i — śmierci. Detlewsen patrzy mi prosto w oczy i cicho mówi:

— Generał Krebs rozkazał mi zakomunikować Panu, iż wzywa go niezwłocznie do schronu Fuehrera. Musi pan zabrać ze sobą swoje rzeczy. Będzie pan pomagał baronowi Loringhovenowi. Mam wrażenie, iż pan zdaje sobie sprawę ze znaczenia tego rozkazu?

Generał zbliża się wprost do mnie i ciągnie dalej:

O ile nastąpi chwila, że Rosjanie wtargną do Kancelarii — to gazociąg zacznie działać... Moja rada! wyjść wtedy na plac Wilhelma i zginąć, jak przystoi żołnierzowi... Czy pan ma jakieś życzenia? Proszę mówić. Postaram się je spełnić! Ostatnie słowa są wypowiedziane bardzo cicho. W pokoju jest również cicho. Po pauzie lakonicznie podaję generałowi adres żony.

ZGROZA I NIEBEZPIECZEŃSTWO

W milczeniu salutuję i odchodzę. Gdy już się znalazłem za drzwiami, dopiero wtedy zrozumiałem **grozę i niebezpieczeństwo** mojej sytuacji.

Przez sekundę stałem w długim, ciemnym korytarzu. A więc czeka nas właśnie taka śmierć... To było zupełnie coś innego niż to, do czego wszyscy byliśmy przyzwyczajeni w mniejszym lub większym stopniu w twardych warunkach frontu. Tam, na przednich liniach, po prostu nie mieliśmy czasu do namysłu. Nikt z nas nie myślał o przyszłości, nawet o śmierci. Nie było to możliwe w gorączce życia frontowego. Wiedzieliśmy tylko, że spełniamy swój obowiązek, że mamy przeciw sobie wroga a obok przyjaciół i kolegów... Jakież tu mogły powstawać pytania, myśli i rozważania? Ale zginąć z całą świadomością, że się ginie, zginąć w śmiertelnym pokoju, licząc samemu dłużące się godziny, w ciągu których ma nastąpić powolna ohydna śmierć — to było coś innego... Realna rzeczywistość takiej właśnie śmierci wydawała mi się okropna. Lecz byłem także żołnierzem i musiałem wypełnić swój obowiązek. Otrzymałem rozkaz jasny i lakoniczny.

Mimo woli jednak zwlekałem z wykonaniem tego rozkazu. Podświadomie prawie chciałem wygrać na czasie. Powoli zacząłem przygotowywać się do drogi. Jest mi niezwykle ciężko, zbieram wszystkie rzeczy, żegnam wszystkich, co pozostają w sztabie. Pożegnanie jest krótkie, lecz wymowne. Każdy po prostu ściska mi w milczeniu dłoń, gdyż każdy wie, iż **więcej się nie zobaczymy..** Lecz czas leci. Muszę wyjeżdżać.

W DRODZE DO ŚMIERCI

Droga nie jest zbyt długa. Muszę przejechać przez Poczdam, Nedlitz, Krampnitz, Klandok... Istnieje również krótsza droga przez Wannesee i Dahlen. Lecz uprzedzają mnie, że Rosjanie już odcięli tę drogę. Jest już późno i ciemno. Na dworze przenika mnie zimno. Decyduję się jechać drogą okrężną.

Wszędzie dokoła pusto. Na szosie nikogo nie ma. Fale uciekinierów spłynęły dalej na zachód. Nie słychać również odgłosów walki. **Ruiny i pustka.**

(D. c. n.)

Nasz dział NAUKOWY

Jadwiga Siekierska

W rocznicę Wiosny Ludów

Rok 1848

Poniżej zamieszczamy pierwszy z cyklu artykuł, poświęcony Rocznicy Wiosny Ludów.

I.

Rewolucyjna przeszłość zapładnia teraźniejszość. Jeżeli cywilizacji społeczeństwa burżuazyjnego XIX w. przyświecały idee Wielkiej Rewolucji Francuskiej, to pierwszym zwiastunem narodzin nowej, socjalistycznej cywilizacji, o którą rozpoczął walkę proletariat — była właśnie rewolucja 1848 roku.

Nowe życie rodzi się w mękach. Rok 1848 zapoczątkował ciernistą i krwawą drogę samodzielnego ruchu robotniczego. Klasa robotnicza już nieraz przed tym szła w pierwszych szeregach walczących o demokrację i wolność człowieka.

Wiadomo, że robotnicza dzielnica Saint-Antoine w Paryżu była postrachem arystokratów a później i burżuazji w okresie Wielkiej Rewolucji. Wiadomo, że robotnicze sekcje Komuny paryskiej były głównym oparciem jakobinów w ich walce z żyrondystami.

Wiadomo również, że w rewolucji 1830 r. w Paryżu robotnicy byli decydującą siłą, jak wiadomo, że czartyści wraz z Trade-Unionami w Anglii wywalczyli (mimo odniesionych porażek) pewną demokratyzację prawa wyborczego i 10-godzinny dzień pracy.

Ale we wszystkich tych walkach klasa robotnicza nie zrywa jeszcze pępowiny, łączącej ją z obozem demokracji burżuazyjnej. „Na tym więc szczeblu — powiadają Marks i Engels w „Manifeście Komunistycznym" — proletariusze zwalczają wrogów, swoich wrogów — pozostałości monarchii absolutnej, właścicieli ziemskich..." Ruch robotniczy jest wtedy wysuniętą naprzód czołówką demokratycznej ofensywy burżuazji przeciwko — feudalizmowi.

Przełomowym dla ruchu robotniczego na całym świecie okazał się 1848 rok, bo wtedy proletariat próbował samodzielnie stawiać swe pierwsze kroki, przez walkę dochodząc do świadomości swych odrębnych celów.

1848 ROK W PARYŻU

Rewolucja wybuchła w lutym 1848 r. w Paryżu. Poczynając od słynnego zdobycia Bastylii 14 lipca 1789 r. przed lud Paryża, Francja raz po raz odmładzała staruszkę historię zastrzykiem coraz to nowych rewolucji. 1789... 1830... 1848 rok ognistymi zgłoskami zostały zapisane w dziejach nie tylko Francji, ale i całej ludzkości. Jeżeli w XIX w. Francja wyprzedzała Europę, to Paryż wyprzedzał Francję.

We Francji przed 1848 r., za czasów „królaburżua", Filipa Orleańskiego, na nieczystych aferach bankowych i machinacjach spekulanckich tuczyły się jedne fortuny, pękały inne. „Wówczas — jak powiada Marks — ludzie wzbogacili się nie dlatego, że rozwijała się produkcja, ale przez sprytne przywłaszczanie cudzego bogactwa". Był to okres panowania finansowej burżuazji. W opozycji do rządu stały nie tylko najbardziej poniżone, wyzyskiwane warstwy społeczeństwa, ale i drobnomieszczaństwo, i chłopi, i nawet warstwy średniej, przemysłowej burżuazji. „Myśmy obalili jarzmo tyranów rodowej arystokracji, żeby się stać ofiarami jarzma arystrokracji finansowej" — pisał Colonne, autor popularnej broszury.

W odpowiedzi na żądanie reformy wyborczej (wysoki cenzus majątkowy pozbawiał większość społeczeństwa francuskiego udziału w wyborach), minister Guizot odpowiedział cynicznie: „Wzbogacajcie się panowie, będziecie mieli prawo wybierać".

To jak ogień rzucony do prochowni spowodowało wybuch rewolucji. Na barykadach rewolucji lutowej w Paryżu walczyli przeważnie robotnicy, lud Paryża. Z owoców zwycięstwa skorzystała przeważnie burżuazja. Przedstawiciele robotników w Rządzie Tymczasowym — Albert i Blanc nie zmienili burżuazyjnego oblicza rządu.

Prawdziwy dramat rewolucyjny rozegrał się dopiero po zwycięstwie w lutym.

Robotnicy byli panami sytuacji. Wtedy zrodziła się pieśń: „Zdejm kapelusz przed czapką, na kolana przed robotnikiem". Jak mówi Marks — wszyscy rojaliści ze strachu stali się republikanami.

W lutym właśnie ukazał się „Manifest Komunistyczny" — pierwsza jaskółka socjalizmu naukowego, zwiastująca wielką misję historyczną proletariatu. Ale trzeba było jeszcze długich lat walki, aby idee „Manifestu" zaczęły żyć w czynie.

Wtedy w rewolucyjnej postawie robotników była naiwność ludzi uczciwych, brak przezorności ludzi niedoświadczonych politycznie. Męstwo i odwaga — bez jasnego celu działania. Rewolucyjny zapał — nie ujęty w karby jednolitej partii politycznej. Osamotnione bohaterstwo robotników w dni czerwcowe, bez wspierającej dłoni chłopów i drobnomieszczaństwa.

Siła robotników łączyła się z ich słabością. Doskonale wykorzystała to burżuazja dla swych celów.

Rewolucyjnym frazesem, patetyczną deklamacją o powszechnym kochajmy się, burżuazja maskowała swoje odstępstwo od rewolucji. Jej strach i płaszczenie się przed proletariatem po dniach lutowych „natchnął" ją do taktyki podstępu.

Plotka i oszczerstwo, prowokacja i demagogia, podstęp i groźba — wszystko to było puszczone w ruch, aby izolować proletariat od jego naturalnych sojuszników — chłopów i warstw średnich, sprowokować ponowne wystąpienie robotników, osamotnić ich w walce i w potokach krwi zdusić opór robotników.

W czerwcu 1848 r. na prowokacyjną uchwałę rządu o rozwiązaniu Warsztatów Pracy (które zatrudniały tysiące bezrobotnych), robotnicy odpowiedzieli wznoszeniem barykad, bohaterską walką na barykadach czerwcowej rewolucji.

Różnica między rewolucją lutową a czerwcową polegała na tym, że w lutym — jak mówi Marks — *„robotnicy zdobyli republikę burżuazyjną- a podczas dni czerwcowych walczyli przeciwko burżuazji"*.

Wojna która było kataklizmem

Ogrom potwornych strat i zniszczeń

47 milionów ofiar — Szkody materialne na sumę 5 bilionów fr. szwajc.

W czasopismach zagranicznych ukazało się ostatnio sporo *danych statystycznych, obrazujących bezprzykładne rozmiary zniszczenia*, wywołanego na skutek drugiej wojny światowej. Aczkolwiek dane te nie są jeszcze całkowite i dokładne, pozwalają przecież nabrać pojęcia, czym była dla narodów świata *katastrofa, rozpętana przez faszyzm niemiecki.*

ZNISZCZENIA BIOLOGICZNE

tj. straty w ludziach przedstawiają się, jak następuje:

Na polach bitew padło ogółem 32 *miliony ludzi. Około 15 milionów ludności cywilnej* zginęło podczas bombardowania. Około 30 milionów odniosło rany lub zostało kalekami. 21 milionów ludzi utraciło domy i mienie. 45 milionów uległo klęskom wysiedlenia, ewakuacji lub internowania.

STRATY MATERIALNE

spowodowane przez działania wojenne, bombardowania, dewastację itp., obliczane są przez fachowców na astronomiczną sumę *5.000 miliardów franków szwajcarskich.*

Do końca 1944 roku zburzono w Europie 23 *miliony domów mieszkalnych, oraz 14,5 milionów budynków przemysłowych, gmachów publicznych, kościołów itd.* Zniszczeniu uległo *200 tysięcy km kolei żelaznych*, jeden milion z górą wiaduktów, tuneli, mostów, portów i dworców kolejowych. Największe straty poniósł Związek Radziecki: w tym kraju zburzono 1.710 miast i około 70 tysięcy wsi — *ogółem 6 milionów budynków.* Suma tych strat oceniana jest na *128 miliardów dolarów.*

Wszystkie te cyfry, wzięte razem czy poszczególnie, *wstrząsają, przerażają, budzą grozę i zdumienie.* W tym chaosie krwawego zniszczenia bogaciły się i tuczyły jedynie grupki „handlarzy śmierci" w krajach kapitalistycznych.

Oni to i dzisiaj myślą o tym, czy nie warto byłoby zacząć — *na nowo.* *B. D.*

35 lat pracy dla sztuki polskiej

Jubileusz Teatru Polskiego w Warszawie

Przed 35 laty, 28 stycznia 1909 roku, Arnold Szyfman wszczął starania wśród społeczeństwa polskiego o zebranie funduszów na budowę Teatru Polskiego w Warszawie. W trzy lata później rozpoczęto roboty ziemne, a w kwietniu nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego. W rekordowym czasie, w ciągu niecałego roku, 19 stycznia 1913 roku, Teatr Polski rozpoczął swoją działalność wystawieniem „Irydiona" w reżyserii Szyfmana, który powołany został na stanowisko dyrektora Teatru. Od pierwszej chwili swego istnienia poszedł Teatr Polski po linii najbardziej artystycznej twórczości, skupiając wokół siebie najznakomitszych aktorów sceny polskiej.

Na przestrzeni lat przesunęli się tam aktorzy tej miary co: Przybyłko-Potocka, Wysocka, Brydziński, Jaracz, Zelwerowicz, Solski, Leszczyński, Węgrzyn, Frenkiel, Junosza-Stępowski i Węgierko. Dekoratorami Teatru byli: Wincenty Drabik i Karol Frycz. Kierownikiem działu muzycznego był Henryk Opieński. W ciągu 35 lat istnienia w Teatrze Polskim wystawiono 400 utworów, zarówno z zakresu literatury klasycznej, jak i współczesnej. Odliczając okres okupacji, Teatr Polski dał 11.165 przedstawień, wszystkich na wysokim poziomie, stanowiących chlubę naszego życia teatralnego.

Po 35 latach niewielka tylko garstka pracowników z tych, którzy uczestniczyli w pierwszym sezonie Teatru Polskiego, czynna jest jeszcze w chwili obecnej. Są nimi: Arnold Szyfman, Seweryna Broniszówna, Maria Dulęba i Aleksander Zelwerowicz z zespołu artystycznego oraz W. Materko, Fr. Płochodzki, E. Radomski i St. Romańczuk z technicznego zespołu.

Łaska pańska na pstrym koniu jeździ...

Krótko trwała kariera „bizońskiego" dygnitarza

Charakterystyczny przyczynek do anglosaskich metod w Zachodnich Niemczech

Pisaliśmy kilka dni temu o mianowaniu dra Johannesa Semmlera na stanowisko przewodniczącego Rady Gospodarczej Bizonii, podając przy tym szereg szczegółów z hitlerowsko-bankierskiej przeszłości tego pana. Tą „karierą" — jak się zdaje — Semmler zyskał sobie właściwie względy amerykańskich władz okupacyjnych, — ale, że „łaska pańska na pstrym koniu jeździ", więc nie długo pełnił bizoński dygnitarz swój wysoki urząd.

W sposób szybki i bezapelacyjny Semmler otrzymał dymisję z rąk anglosaskich protektorów, naraził się im bowiem przemówieniem, wygłoszonym na zjeździe gospodarczym w Erlangen, gdzie wypowiedział parę słów prawdy w sprawie polityki żywnościowej władz okupacyjnych.

Stwierdzając, że naród niemiecki bardzo drogo płaci za import żywności amerykańskiej, Semmler wyraził się: „Oczekuje się od nas, że będziemy się rozpływać w podziękowaniach, wielki czas jednak, by politycy niemieccy przestali mówić „dziękuję" za tzw. dodatkowe dostawy żywności. Płacimy za nią drogo, zarówno naszym eksportem, jak i dolarami, zarabianymi przez naszych robotników".

Te twierdzenia nie przypadły, oczywiście, do gustu anglosaskim szefom okupacyjnym. Zdymisjonowali więc czymprędzej Semmlera, zaś korespondent agencji Reutera w związku z tym zaopiniował: „Konieczność interwencji szefów alianckich w sprawie tej dymisji nie stawia bynajmniej administracji frankfurckiej w dobrym świetle".

Dymisja Semmlera wywołała żywą reakcję w stronnictwie „chrześcijańsko - demokratycznym" (C.D.U.), do którego Semmler należy. Komitet Wykonawczy tej partii powziął mianowicie następującą uchwałę: „Trudno pomyśleć, aby tego rodzaju metody mogły przyczynić się do pozyskania ludności Bizonii dla pełnej poświęcenia współpracy w ramach planu Marshalla. Zdymisjonowanie dyrektora Rady Gospodarczej zostało przeprowadzone w taki sposób, że Radzie nie dano nawet możności wyrażenia swego zdania. Procedura ta wskazuje, że wszystko co mówiono o wolności i demokracji, nie stosuje się bynajmniej do tego wypadku".

Wprawdzie chadecy niemieccy nie zbyt są uprawnieni do wyrokowania w sprawach „wolności i demokracji", tym razem jednak wyjątkowo trzeba im przyznać rację. Dymisja Semmlera, jej przyczyny i jej echa rzucają wiele charakterystycznego światła na metody polityczne, stosowane przez Anglosasów w Niemczech Zachodnich. Istotą tych metod jest brutalność i egoizm, bezwzględność i cynizm. *B. D.*

Sukcesy polskich artystów w ZSRR

Z wielkim uznaniem pisze prasa sowiecka o koncertach, jakie ostatnio dali w Moskwie Grzegorz Fitelberg i Eugenia Umińska. Fitelberga określają krytycy, jako artystę o wielkiej, wyrazistej indywidualności, który poprowadził koncert z entuzjazmem i ogniem wewnętrznym. „Od pierwszych taktów wstępnych, pisze krytyk radziecki ‚dyrygent owładnął niepodzielnie uwagą słuchaczy." Umińska, zdaniem krytyków, jest najwybitniejszą skrzypaczką polską i odznacza się dużą swobodą i subtelnością. Na indywidualność znakomitej skrzypaczki składa się głęboka muzykalność, wysoka kultura, doskonała technika i całkowite panowanie nad stylem.

Ogromny sukces naszych muzyków według opinii czasopism radzieckich, jest dalszym dowodem wzmocnienia przyjacielskich stosunków między bratnimi narodami Z.S.R.R. i Polski.

Odczyty - wystawy - premiery

Po trwającej obecnie wystawie plastyków łódzkich, w nadchodzącą niedzielę w Miejskiej Galerii Sztuki w parku Sienkiewicza nastąpi otwarcie wystawy prac profesora Akademii Warszawskiej, Jana Cybisa. Wystawa obejmie szereg prac, wykonanych olejem i akwarelą. Następną będzie wystawa, na którą złożą się prace Związku Plastyków Wybrzeża, po niej przyjedzie do Miejskiej Galerii Sztuki ciesząca się ogromnym powodzeniem w Krakowie Wystawa Sztuki Ludowej. Wreszcie zobaczymy w Miejskiej Galerii Sztuki pokaz artystycznego wnętrza.

*

Wzorem cieszących się zasłużonym powodzeniem wieczorów literackich, jeszcze w tym miesiącu zainicjowane zostaną odczyty z dziedziny malarstwa. Odczyty te, wygłaszane przez wybitnych artystów-plastyków, rozpocznie wykład profesora Wegnera w Miejskiej Galerii Sztuki w parku Sienkiewicza.

W wyniku konkursu na powieść dla dzieci, ogłoszonego przez „Naszą Księgarnię" w Warszawie, wyróżniona została książka z życia Artura Grottgera pod tytułem „Dobry geniusz" pióra literata łódzkiego, Ludwika Świeżawskiego.

*

Wszystkie teatry łódzkie przygotowują się w tej chwili do nowych premier. Donosiliśmy już co wystawiać będą w najbliższych dniach teatry Wojska Polskiego, TUR i Kameralny. Również „Syrena" i „Osa" wystąpią niedługo z nowym programem. W „Syrenie" w końcu lutego lub na początku marca zobaczymy komedię Gozdawy i Stępnia „Ambasador" w wykonaniu całego zespołu. W „Osie" 10 lutego odbędzie się premiera nowej rewii pt. „Coś się zaczyna", na czele z Dymszą, który wystąpi w nowych skeczach i piosenkach. Współudział w rewii weźmie popularna orkiestra B-ci Łopatowskich.

Fabryka — wzór nowoczesnej techniki

Wielkie przemiany w PZPB Nr 21

Niejednego musiało zastanowić, dlaczego o *PZPB Nr 21* cicho jest ostatnio, jakby makiem zasiał. Nie ma o nich wzmianki ani w tablicy zwycięzców, ani w listach nagrodzonych przodowników pracy, a tylko w kronice świetlicowej pojawia się co tydzień krótka notatka: dziś w PZPB Nr 21 wykład taki, a taki...

— Kiepsko im widać idzie po pożarze — myśli sobie człowiek mimowoli. A tymczasem pozory mylą. CZPWł. postanowił uczynić z tych zakładów *fabrykę — wzorową.*

Rozmawiamy ze „sztabem" fabrycznym, który przygotowuje teraz wielkie przemiany.

NA NOWEJ BAZIE TECHNICZNEJ

— Na nowej bazie technicznej — tłumaczy mi inż. ob. Hejman — osiągniemy ogromne *zwiększenie wydajności pracy* z równoczesnym zredukowaniem wysiłku fizycznego pracownika. *Praca będzie przerzucona z ludzi na maszyny.*

Jakież będą te nowe urządzenia? Wyliczymy tylko najważniejsze, bo i te wystarczą, by przekonać się, że w PZPB Nr 21 szykuje się prawdziwa *rewolucja techniczna.* A więc: 1) *specjalne przyrządy pozwolą utrzymywać na salach zawsze tę samę temperaturę i procent wilgoci,* zapewniając równocześnie stały dopływ świeżego powietrza. Jakie to ma znaczenie nie tylko dla zdrowia robotnika, ale i dla ułatwienia pracy, wiedzą dobrze wszyscy tkacze i prządki. 2) *Tryskacze przeciw-pożarowe* zapewnią robotnikom bezpieczeństwo pracy i, oczywiście, uchronią fabrykę od klęsk pożarowych i dadzą poważną oszczędność na składkach asekuracyjnych. 3) *Wszystkie krosna będą automatyczne* (będzie ich razem 259). 4) Prząśnice zostaną zaopatrzone w *aparaty pneumatyczne,* wsysające urwaną nitkę, co ogromnie ułatwi pracę prządek. 5. Tak samo *pneumatycznie* będzie się odbywało *czyszczenie zgrzeblarek.* 6) *Maszyny będą miały napęd indywidualny.* Zwiększy to ogromnie bezpieczeństwo pracy i ułatwi ją, dając robotnikowi swobodę ruchów, nie mówiąc już o usunięciu dotychczasowej zmory rwących się i rozciągających bez przerwy pasów. 7) Tzw. *konwejer i dźwigi mechaniczne* uwolnią pracowników od dźwigania wielkich ciężarów, będą przenosiły wały osnowowe i nasadzały je na krosna. 8) Wzmocnione oświetlenie również przyczyni się do usprawnienia i ułatwienia pracy i zmniejszenia ilości odpadków.

REORGANIZACJA PRODUKCJI

Z samego wyliczenia tych zmian technicznych wynika jasno, że kompletnej *reorganizacji ulegną również i wszystkie procesy produkcyjne,* że można rzeczywiście osiągnąć zwiększoną wydajność pracy, oszczędzając równocześnie siły robotnika. Największa jednak rewolucja zajdzie na oddziałach przygotowawczych.

Proces technologiczny ulegnie gwałtownemu *skróceniu,* cykl produkcji będzie ogromnie przyśpieszony, a to przez ominięcie niektórych etapów pośrednich. Skrót zacznie się już właściwie od surowca: firma zastosuje nieco droższą, lecz zato równiejszą mieszankę bawełny, a to ułatwi z kolei skrócenie dalszych etapów przeróbki. Od razu z trzepaków wyjdzie pokład cieńszy, z kolei bardziej udoskonalony produkt zejdzie ze zgrzeblarek, a dopiero od odciągarek zacznie się skrót w znaczeniu dosłownym: po przejściu przez dwie *„ciągarki" — zamiast dotychczasowych trzech — i po przejściu* przez *jedną tylko wrzeciennicę grubą, niedoprzęd pójdzie od razu na obrączniaki.*

Oczywiście nasuwa się tu pytanie, czy na skrócie tym nie ucierpi *jakość przędzy?*

— Jedyną wątpliwość — tłumaczy inż. Hejman — mogłaby być co do jej „równości", to się jednak rekompensuje, gdyż przez ominięcie kilku etapów przeróbki *przędza będzie mniej „zmęczona",* więc *mocniejsza i bardziej elastyczna.* Wypróbowała już zresztą ten system przeróbki Bielawa — widziałem gotową już tkaninę — jest wcale niezła. Te rzeczy są zresztą w stanie początkowym i będą się stale udoskonalać.

Urzeczywistnienie tych wszystkich „cudów" zaczynają PZPB Nr 21 od założenia *szkółki.* To nie żart.

NOWI LUDZIE

— Pionierami nowego systemu pracy — mówi dyrektor naczelny, *tow. Orczykowski* — muszą być *nowi ludzie;* doświadczenie — to wielka rzecz, ale idzie ono przecież równolegle z rutyną i przyzwyczajeniem do starego systemu pracy, a to utrudnia przewekslowanie się na nowe tory.

W najbliższych więc dniach zacznie się *szkolenie nowych majstrów,* zwerbowanych spośród absolwentów szkół przemysłowych, niezadługo też zacznie się szkolenie *nowych tkaczek.* Maszyny przędzalnicze obsługiwać będą stare prządki, bo na tym odcinku zmiany techniczne będą stosunkowo najmniejsze. Przed przystąpieniem do nauki i pracy kandydaci na pionierów przejdą badanie lekarskie i egzamin psychotechniczny, gdyż tylko wtedy, gdy stan fizyczny i umysłowy pozwoli młodemu człowiekowi na wykonywanie danego zawodu, będzie on w przyszłości *właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.* Pionierzy będą musieli również mieć ukończoną 7-klasową szkołę powszechną.



Załoga PZPB Nr 21 w skupieniu słucha wykładu z historii Polski

— Nasi pracownicy muszą być do[illegible] fachowcami — mówi tow. Orczykowski — *a także ludźmi o wysokim poziomie moralnym;* my będziemy pierwszą fabryką, która *zlikwiduje straż przemysłową,* a pragnęlibyśmy, by w przyszłości móc się obejść również bez rewidentek.

Takie to „cuda" szykują się po — cichu w PZPB Nr 21. Choć fabryka jest w tej chwili rozorana (zerwano nawet stare podłogi, a na jej miejsce wkładane są płyty izolacyjne, co to „w zimie nie ziębi, a latem nie grzeje"), jednak w drugiej połowie bieżącego roku pójdzie już ona pełną parą, a przędzalnia ruszy nawet jeszcze wcześniej. Na razie pracują tylko brygady remontowe i montażowe, a w biurach „dopina się na ostatni guzik" *wielkie plany.* A jako, że niezadługo fabryka stanie się *i wzorem, i szkołą,* więc 120-osobowa załoga już teraz zaczęła naukę. Wprawdzie jeszcze nie tę najważniejszą, techniczną, ale za to *równie ważną — naukę historii Polski.* Tow. prof. Weychert-Szymanowska potrafiła zapalić do niej przędzalników, tkaczki, pracowników administracji i dyrektorów.

Pod dobrym znakiem ZACZYNAJĄ WIĘC *PZPB Nr 21* SWĄ NOWĄ DROGĘ ŻYCIA.

H. W.

W Związkach Zawodowych

ZEBRANIE

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użyt. Publ. w Polsce — Oddział I w Łodzi zawiadamia, że zebranie pracowników Wydziału Oświaty odbędzie się w dniu 8 lutego br. o godz. 10-tej w lokalu związkowym, przy ul. Wólczańskiej Nr 5.

UWAGA! EMERYCI ZARZĄDU MIEJSKIEGO

Zarząd Sekcji Emerytów przy Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użyt. Publ. — Oddział I w Łodzi zawiadamia, że talony na węgiel będą wydawane w dniach 9, 10 i 11-go lutego br. w godz. od 10 do 12-tej, w lokalu związkowym, przy ul. Wólczańskiej Nr 5.

Kto pierwszy?

3 lutego we współzawodnictwie międzyfabrycznym w przemyśle bawełnianym najlepsze rezultaty uzyskały PZPB Nr 16 (123,8 proc.). Drugie miejsce zajęły PZPB Nr 4.

Oświetlenie miasta sprawą palącą

Najpierw peryferie — potem śródmieście

Dlaczego Łódź tonie w ciemnościach?

„Dlaczego Łódź tonie w ciemnościach?" — to pytanie zadają sobie codzień mieszkańcy śródmieścia i brnący w błocie mieszkańcy peryferii. Żeby uzyskać na to pytanie odpowiedź, porównajmy najpierw ilość lamp elektrycznych i gazowych przed wojną a w chwili obecnej.

6500 zainstalowanych lamp elektrycznych i 2200 gazowych oświetlało nasze miasto. Obecnie jest włączonych 5062 lamp elektrycznych, z których pali się tylko 30 procent, zaś gazowych lamp posiadamy tylko 21 (oświetlona nimi jest ulica Rzgowska). Wszystkie więc ulice w śródmieściu, które miały przed wojną *oświetlenie gazowe, dziś toną w ciemnościach.* Powojenne rozszerzenie granic Wielkiej Łodzi spotęgowało jeszcze bolączki oświetleniowe naszego miasta. Tylko nieliczne z przyłączonych do Łodzi ulic są oświetlone.

Zarząd Miejski stanął więc wobec podwójnego zadania: jednym było *uzupełnienie istniejących instalacji w śródmieściu, drugim — oświetlenie peryferii.* Na zasadzie zawartej z miastem umowy, elektrownia zobowiązała się oświetlać corocznie 5 km ulic kablami podziemnymi i do 15 km siecią napowietrzną.

Jednak w obecnej chwili zaledwie na 15 km, zamiast na 50 km zainstalowano nowe oświetlenie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na 90 km ulic odpadły lampy gazowe, to widzimy, że stan oświetlenia ulic śródmieścia zmniejszył się o przeszło 100 km ulic w stosunku do stanu przedwojennego. Tu mamy pierwszy powód, dlaczego Łódź tonie w ciemnościach.

Drugim powodem jest *katastrofalny brak żarówek,* których dla samych instytucji miejskich i oświetlenia publicznego potrzeba 100 tysięcy, a dotychczas miasto otrzymało ich tylko 30 tysięcy.

Trzeci powód ciemności tkwi w karygodnym zachowaniu się różnych nieodpowiednich jednostek. Dla przykładu podamy tu tylko wypadek w parku Staszica, gdzie podczas jednej nocy stłuczono 17 kloszy z żarówkami. Trudno się dziwić, że nie prędko zajaśnieje teraz światło w tym parku.

Zły stan oświetlenia poprawi się przez należyte zaopatrzenie elektrowni w żarówki, przez intensywne doprowadzanie instalacji do stanu używalności i przez poszanowanie dobra publicznego ze strony wszystkich obywateli.

Troską Zarządu Miejskiego jest w tej chwili oświetlenie *nie śródmieścia, ale ulic na peryferiach, przede wszystkim tych, które nie tylko nie mają światła, ale nie posiadają bruków. W pierwszym więc rzędzie oświetlone zostaną Chojny. Po nich przyjdzie kolej na dzielnicę, położoną między ulicami Milionową a Napiórkowskiego, oraz między Stocką a Kilińskiego.*

NA WOKANDZIE

Rodzice wspólnikami

przestępstw swych dzieci

Zjawisko przestępczości wśród nieletnich ciągle jeszcze nie schodzi z wokandy sądowej. Nie zawsze jednak winę ponoszą wyłącznie dzieci, które zeszły na złą drogę. W wielu wypadkach odpowiedzialni są również rodzice, którzy nie tylko nie starają się przez dobry przykład, perswazję czy umiejętne stosowanie kary wychować dzieci na uczciwych obywateli, ale jeszcze pomagają im w popełnianiu przestępstw i tolerują je.

Dowodem tego była wczorajsza sprawa w Okręgowym Sądzie Karnym. Na ławie oskarżonych znalazło się dwóch chłopców — Henryk Staniszewski, lat 15, i Antoni Zygmuntowicz, lat 16, oraz Helena Tadeusik — paserka, Stanisław Staniszewski — ojciec Henryka, i Edward Wiaderkiewicz, ojciec 12-letniego chłopca, którego sprawa ze względu na jego wiek została umorzona.

Zygmuntowicz i Staniszewski *dokonali w sumie 22 kradzieże* w sklepach spożywczych, spółdzielniach i sklepach PCH, oraz w prywatnych mieszkaniach w Zgierzu, Łodzi i Łagiewnikach. Część przestępstw została im umorzona na mocy amnestii, ponieważ popełnili je w roku 1946. Za pozostałe przestępstwa odpowiadali w dniu wczorajszym. Przyznali się oni całkowicie do winy. Poza tym przewód wykazał, że kradzieże popełnione przez chłopców, dawały im duże „dochody". Raz na przykład, Staniszewski Henryk z kasy Spółdzielni Kolejowej skradł 32 tysiące zł. Pieniędzmi chłopcy *dzielili się z rodzicami.* Stanisław Staniszewski przyjmował od swego syna kilkakrotnie po kilka tysięcy złotych, wiedząc dobrze, z jakiego źródła pieniądze pochodzą.

Sąd skazał Henryka Staniszewskiego i Antoniego Zygmuntowicza na umieszczenie w Zakładzie Poprawczym, Helenę Tadeusik za kupno zegarka pochodzącego z kradzieży — na 10 tysięcy złotych grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, a Edwarda Wiaderkiewicza i Stanisława Staniszewskiego — po pół roku więzienia każdego.

Rozprawie przewodniczył sędzia Swinarski, oskarżał prokurator Jankowski.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 wśród tkaczek pracujących na 6 krosna najlepsze rezultaty osiągnęły: Helena Rybak (170,9 proc.), Józefa Seweryniak (170 proc.) i Florentyna Wierszeń (151,7 proc.). Stefan Pałczyński uzyskał 178,9 proc.

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził Zygmunt Stolarz (112,6 proc.) Stefana Stolarza (110,9 proc.)

W PZPB Nr 2 w przędzalni na 4 stronach wyróżniły się: Apolonia Sinocha (142,9 proc.), Helena Wieszczycka (141,8 proc.), Olejniczak Bronisława (140,5 proc.) i Mucha Janina (139,4 proc.). W tkalni na „sześciu" krosnach osiągnął: Ciuła Bronisław (168,9 proc.). Dalsze miejsca zajęły: Marczykowska Józefa (163,2 proc.), Morawska Irena (159,6 proc.) i Juszczak Janina (158 proc.), a na „czwórkach": Płachta Helena (182,7 proc.) Imperowicz Krystyna (159,5 proc.) i Baraniak Kazimierz (154 proc.).

W PZPB Nr 3 w przędzalni na czoło wysunęły się: Janina Lebelt (177,6 proc.), Janina Nowak (177,6 proc.) i Antonina Siodkiewicz (175 proc.), a w tkalni: Zofia Konwerska (4 krosna — 179 proc.) i Sabina Kosakiewicz (6 krosien — 154 proc.).

Mistrz Człapiński (140,9 proc.) wyprzedził we współzawodnictwie zespołowym Tomczaka (139,1 proc.) a salowy Mamrot (124 proc.) wyprzedził Szelesta (112,2 proc.).

W PZPB Nr 4 na 16 krosnach (automaty)pierwsze miejsca zajęły: Helena Strzelczyk (166 proc.) i Helena Rozpara (170 proc.).

W PZPB Nr 5 w przędzalni na 4 stronach wyróżniły się: Janina Góralska (178 proc.) i Stanisława Krawczyk (182 proc.), a na 3 stronach: Weronika Langner (181 proc.) i Maria Rojewska (180 proc.).

W tkalni na „czwórkach" uzyskały: Janiak Maria (176 proc.) Frączkowska Jadwiga (173,6 proc.), Milczarek Władysława (171,7 proc.), Wójcik Franciszka (170,7 proc.), Lewandowska Helena (170,1 proc.) i Florczyk Magdalena (168,8 proc.).

W PZPB Nr 6 wśród prządek wyróżniły się: Jaskuła J. (151,9 proc.), Łuszczyńska Janina (149,5 proc.) Olejniczak Genowefa (750 wrz. — 147,2 proc.) i Szydłowska Stan. (750 wrze. — 146,4 proc.), w tkalni na „szóstkach" uzyskała pierwsze miejsce Feliksa Marciniec (161,2 proc.). Drugie miejsce zajął Stefan Dybała (160 proc.).

W PZPB Nr 7 w tkalni („czwórki") czołowe miejsca zdobyły: Helena Bilska (181,6 proc.), oraz Helena Kopacz (170,1 proc.), a w przędzalni Anna Wiewióra (179,6 proc.) i Apolonia Stanisławska (168,8 proc.).

W PZPB Nr 17 w tkalni (4 krosna) odznaczyła się: Studzienna Feliksa (155 proc.) a w przędzalni (594 wrz.) Oficz Józefa (164,6 proc.).

Od 200 lat nie było w Polsce takiej zimy

Średnia temperatura na wiosennym poziomie

Istnieją wszelkie dane po temu, aby przypuszczać, że luty tegoroczny nie będzie różnić się od grudnia, którego przeciętna temperatura wynosiła plus 0,9 stopni i od stycznia o średniej temperaturze plus 1 stopień.

Już od 18-go wieku przeprowadza się u nas badania nad *średnią temperaturą każdego miesiąca. Najcieplejszą zimą w Polsce,* według tych starych zapisków, notował rok 1748, kiedy to w styczniu temperatura wynosiła około 15 stopni Celziusza. W trzydzieści lat później, zimą 1788 roku, znów zawitała zima wyjątkowo pogodna, o średniej temperaturze w styczniu plus 1,2 stopni C, w grudniu plus 0,9 stopni. Luty był wtedy zimniejszy (ale nie zimny) o średniej temperaturze minus 0,5 stopnia C.

Teraz więc wszystko zależy od lutego, który jeżeli utrzyma się przy dotychczasowej pogodzie, to możemy sobie powiedzieć, że *od blisko 200 lat obserwowanych naukowo Polska takiej zimy nie miała.*

O jednym tylko należy pamiętać. Wiosenna temperatura, jaka teraz panuje od szeregu tygodni, oprócz dodatnich, posiada i swe ujemne strony. Jej opady i kapryśne zmiany są o wiele niebezpieczniejsze dla zdrowia, niż suchy, nawet silny mróz. Nie rozstawajmy się więc zbyt pochopnie z okryciami zimowymi.

Współzawodnictwo w przemyśle jedwabniczym

W PZPJG Nr 8 (d. Buhle) wśród tkaczek obsługujących 4 kros. najlepsze rezultaty osiągnęły: Adamina Plesińska (182,3 proc.), Lucyna Miłosz (166,4 proc.). Anto[illegible]lażek uzyskał (147 proc.).

TRYBUNA ZWM MŁODYCH

Ośrodki muzyczne
dla młodzieży robotniczej

W dziale „Kultura i Sztuka" budżet Zarządu Miejskiego na rok bieżący obok kredytu w wysokości 20 mil. zł na budowę Teatru Narodowego, który będzie służył szerokim masom po niskich cenach, — przewiduje **kredyty specjalne na popularne audycje muzyczne dla młodzieży szkolnej.** Będą się one odbywały w porze letniej w **parkach na Julianowie i „Źródliska" w wykonaniu najlepszych orkiestr naszego miasta.**

Na krańcach miasta zostaną również uruchomione 2 ośrodki muzyczne dla młodzieży robotniczej. Nauka w tych ośrodkach będzie trwała 3 lata pod kierunkiem wykwalifikowanych pedagogów i ma na celu przygotowanie uzdolnionej młodzieży do udziału w zespołach instrumentalnych lub chórze.

Ta inowacja z pewnością przyczyni się do okrycia niejednego talentu muzycznego w naszym mieście **wśród młodzieży robotniczej,** która dotychczas nie miała możliwości kształcenia się w tym kierunku (m.z.)

O organizacji „Służba Polsce"
Podsłuchana rozmowa

Rozmowa, którą poniżej przytaczamy, jest autentyczna. Miała ona miejsce na korytarzu jednego z gimnazjów łódzkich w grupie kolegów, uczniów klasy II lic.

Krzysztof: — Wiesz, czytałem wczoraj „Głos Ludu". Był tam wywiad z kol. Zarzyckim, przewodniczącym Z G Z.W.M., na temat „Służby Polsce". Okazuje się jednak, że jest tak, jak sobie wyobrażałem... Ciekawi mnie tylko, czy zdoła się uruchomić w szybkim tempie taką potężną machinę organizacyjną?... Ale pomysł jest wspaniały!!...

Jurek: — ...Oczywiście przymusowe... ...Że też człowiekowi wypocząć nie dadzą... W szkole harówka, potem nareszcie kończysz z budą, maturę odwalisz... i znów cię biorą w obroty...

Leszek: — Ja sam, jak będzie potrzeba — pójdę pracować... Ale powiedz, Krzysiek, czy to w ogóle ma sens? Przecież my powinniśmy tylko się uczyć. To jest nasze zadanie w tej chwili i po tym... A zresztą, przecież my tej pracy dobrze wykonywać nie będziemy... Czy nie bardziej opłaca się branie do tych prac robotników wykwalifikowanych?...

Krzysztof: — Odpowiem ci po kolei: owszem, nauka jest rzeczą ważną. Musimy się uczyć i to uczyć dobrze; to jest też forma „Służby Polsce". Czy nie uważasz jednak, że nauka nie zajmuje przecież całego naszego czasu?... Że mamy wakacje, w czasie których mało kto się uczy?... Czy nie uważasz dalej, że w tej chwili nie stać nas tylko na naukę?... że kiedy usuwa się w kraju ruiny i buduje dobrobyt, nie może przy tym zabraknąć nas, młodzieży szkolnej... Pominąwszy zresztą wszystko, państwu nie wolno zrezygnować z takiej ilości rąk do pracy. Powiadasz, żeby używali sił wykwalifikowanych. Czy nie zdajesz sobie sprawy z tego, jaki jest u nas brak sił roboczych w ogóle, co dopiero mówić o siłach wykwalifikowanych...

Leszek: — No, niby słusznie...

Adam: — A czy nie sądzisz, Krzysztofie, że efekty wychowawcze pracy w „Służbie Polsce" znakomicie uzupełniają efekty wychowawcze szkoły. Taka intensywna szkoła uspołecznienia i współżycia w warunkach pracy fizycznej — przyda się z pewnością nam wszystkim.

Krzysztof: — Zgadzam się z tobą najzupełniej... ...i mało tego: czy wiesz, że w Bułgarii w Młodzieżowych Brygadach Pracy im. Dymitrowa zlikwidowan oanalfabetyzm wśród 15000 młodych, że na kursach w ramach tych Brygad wykształcono i dokształcono tysiące młodzieży, że praca w takiej Brygadzie była często drogą i ważnym czynnikiem awansu społecznego młodzieży...

Danek: — Może będziecie się ze mnie śmiać, gdy wam powiem, z jakiego powodu koncepcja „Służby Polsce" jest dla mnie dużą pomocą: nie mogłem się dotychczas zdecydować na wstąpienie do żadnej z trzech organizacji młodzieżowych, których ideologia nie ma przecież żadnych *zasadniczych różnic*... Nie wiem... *Bałem się jakoś tego wyboru,* a chciałem mimo wszystkiego wziąć udział w tym, co się w Polsce buduje.

Nie należąc do żadnej organizacji młodzieżowych było mi dość trudno. Teraz ta kwestia jest rozwiązana...

Tę interesującą rozmowę przerwał dzwonek, który całą grupę wezwał do klasy.

Podsłuchał *(T.)*

List do Redakcji

Co sądzę o „Trybunie Młodych"

Gdy ukazał się pierwszy numer „Trybuny Młodych" przyjąłem go z miłym zdziwieniem, ponieważ myślałem o podobnym piśmie od dawna. Łódzka organizacja ZWM powinna mieć swój miejscowy organ, który informowałby szerszy ogół społeczeństwa o naszej pracy, życiu i działalności.

„Trybuna" wypełnia swe zadanie, tj. informuje wszystkich o wynikach naszej pracy i pomaga w działalności przez omawianie i wysuwanie palących spraw, ale ostatnio zbyt mało pisze się na jej łamach o zagadnieniach społecznych i organizacyjnych.

Nie chcę się rozpisywać, więc nie daję przykładów, wskażę tylko charakterystyczny wypadek:

W czasie ferii zimowych zorganizowano dla „szkolniaków" trzy obozy — jeden w Szklarskiej-Porębie, drugi — w Spalonej i trzeci — w Wieńcu-Zdroju.

Reportaż z wieczoru świetlicowego w Spalonej nie wyczerpywał zagadnienia z Wieńca-Zdroju a także z obozu w Szklarskiej Porębie, gdzie szkoliła się brygada traktorowa ZWM.

Informować o działalności to za mało. Trzeba wprowadzić tę działalność na łamy „Trybuny Młodych". Interesują nas bardzo rezultaty działalności, ale niemniej istotne jest to, jakie są metody pracy.

Wielu ZWM-owców przoduje w pracy, niech nasze pismo rozwinie i naświetli to zagadnienie. Wywołuje się w ten sposób żywe dyskusje, które bardzo pomagają dojrzewaniu ideologicznemu. A przecież praca szkoleniowa jest jednym z pierwszych naszych obowiązków.

Wprawdzie otworzono nowy dział w „Trybunie" o czytelnictwie, ale to jeszcze nie wystarczy.

Ostatnio w Polsce zaszły na odcinku młodzieżowym poważne zmiany. Powstała „Służba Polsce". Na zeszłorocznym zjeździe naszej organizacji podkreślano mocno drogę, po jakiej powinna kroczyć młodzież polska ku jednej organizacji w przyszłości. Myślę, że nasze pismo powinno propagować postulaty wysunięte na zjeździe *i stać się trybuną całej młodzieży polskiej.*

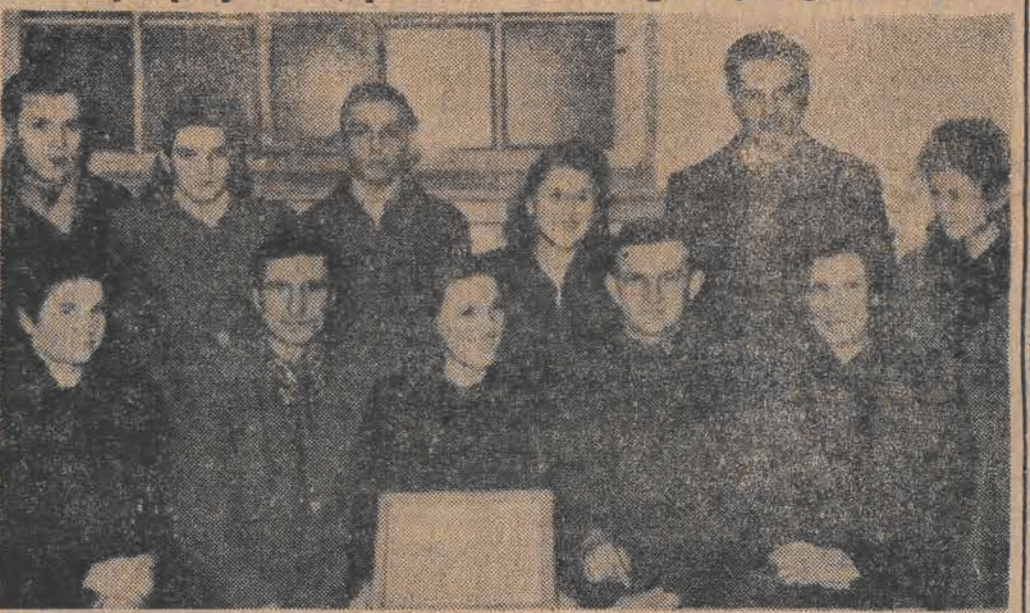
I jeszcze jedno. Źle funkcjonuje kolportaż „Trybuny Młodych" zwłaszcza na terenie szkół. Czy nie możnaby tego usprawnić poprzez dzielnice i koła? Pomogłoby to bardzo w działalności organizacji na terenie szkolnym.

Przesyłam w tym liście uwagi, jakie nasunęły mi się po przejrzeniu kilkunastu ostatnich numerów. Pragnąłbym, aby koledzy (niekoniecznie ZWM-owcy) wypowiedzieli się również na temat „Trybuny".

Bartoszek Mirosław.

OD REDAKCJI: Sądzimy, że list kol. Bartoszka wywoła dyskusję na temat: „Jaka powinna być „Trybuna"? Prosimy Was, koledzy — wypowiedźcie się — i bez „owijania w bawełnę" nie szczędźcie nam słów krytyki. Chociaż nie ze wszystkimi uwagami kol. Bartoszka możemy się zgodzić — nie będziemy dziś replikować. Niech najpierw głos zabiorą Czytelnicy, których zapraszamy gorąco do współpracy z nami.

Zwycięzcy III etapu młodzieżowego wyścigu pracy



Zwycięzcy III etapu młodzieżowego wyścigu pracy. Młodzi robotnicy PZPW Nr 4: Janina Rybus (156,3 proc.), Alicja Ślezanka (143,9 proc.), Irena Kałużna (143,3 proc.), Eugenia Marciniak (132,8 proc.). Mechanicy: Kazimierz Pliszka, Zdzisław Hibszer. Iglarze: Józef Latus Tadeusz Borkowski

Nowy numer „Kuźnicy"

Najbliższy, 6-ty numer „Kuźnicy" przynosi następujące pozycje:

Artykuł Pawła Hoffmana p. t. „W setną rocznicę pierwszego wydania Manifestu Komunistycznego", 2 wiersze Jerzego Millera: „Komentarz do wierszy" i „Na placu", artykuł dyskusyjny Aleksandra Watta p. t. „Antyzoil albo rekolekcje na zakończenie roku", felieton Pawła Hertza p. t. „W korkowym pokoju", recenzję R. Matuszewskiego pt. „Ludzki krajobraz Lata" A. Rudnickiego, 2 wiersze A. Pogonowskiej „Klasyfikacja" i „Starcowi", prozę Władysława Rymkiewicza p. t. „Merkury", uwagi nad pracą Tadeusza Hołuja „Sprawa polska w Izbie Gmin" Adama Mauersbergera p. t. „Anglia—Polska 1830—1840", dokończenie artykułu Georga Lukacsa p. t. „Powieść jako mieszczańska epopea" w przekł. Jana Kotta, recenzję Andrzeja Brauna p. t. „Opowiadania Aragona" z książki Lonis Aragona: „Niewola i wielkość Francji", XXX list

Wykłady TUR
w świetlicach robotniczych

7 lutego br.:

Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy godz. 13-ta: „Polska droga do socjalizmu" — tow. red. Sołtan

PZPB Nr 2? godz. 13-ta: „Trzeci okres poddaństwa — Rewolucja francuska" — prof. Weychert-Szymanowska

Fabryka Płoch i Nicielnic godz. 13,30: „Choroby weneryczne" — dr Płatek

Ci co walczą w szeregach Markosa

Znana dziennikarka francuska, Simonne Tery, z ramienia gazety „Humanite" bawi obecnie w Grecji na terenach, oswobodzonych przez Armię Demokratyczną Generała Markosa. Poniżej zamieszczamy fragmenty z jej reportaży, poświęconych ludziom, którzy walczą o wolność i szczęście swego narodu i kraju.

* * *

Alekos dziś jest oficerem. Dawniej był nauczycielem. Opowiada *o śmierci swojej narzeczonej.* Korzystamy z krótkiej przerwy w walkach. Siedzimy w namiocie w górach. Jest wieczór i naokoło szaleje burza śniegowa.

— ...Zginęła w Wermione — ciągnie pozornie spokojnym głosem Alekos. — Istnieje takie małe miasto u nas. W tym roku straciłem ojca, brata i narzeczoną. Wszyscy zginęli w walkach z faszystami. Nazywała się — Helena Galanu i liczyła zaledwie 20 lat. Została ranna, gdy przechodziła w górach przez rzeczułkę. Nie zwróciła na to uwagi i dalej posuwała się wraz z towarzyszami. Ale trafiła ją druga kula — i Helena osunęła się na ziemię. Faszyści już nas dopadli, trzeba było uciekać, — co się stało dalej — nie wiadomo... Wiadomo tylko, że robotnicy fabryki włókienniczej w Naussie, gdzie pracowała dawniej, zobaczyli 28 listopada ub. r. *głowę Heleny*... Wisiała nad bramą fabryczną. W ten sposób faszyści usiłowali nastraszyć robotników. Wieczorem robotnicy zdjęli głowę dziewczyny i zawiesili ją nad wejściem do lokalu policji. Wisiała tam przez 8 godzin aż do rana..."

Można znaleźć dużo młodych w szeregach Armii Demokratycznej. Dużo kobiet, które walczą ramię w ramię z mężczyznami, dzieląc wraz z nimi wszystkie niewygody i niebezpieczeństwa...

Smukła i ładna, 21-letnia studentka humanistyki, Despina Kessedis, opowiada, że przyszła w „góry", gdy dowiedziała się, że z rąk faszystów zginął jej mąż, 26-letni inżynier Georgios Kessedis, aby zastąpić męża... Kessedis dostał się do niewoli. W Salonikach był poddany *torturom,* którymi kierował znany sadysta z partii Sofulisa — Stefanakis. Zginął 11 lipca ub. roku. 15-go lipca Despina była już w armii Markosa...

* * *

O pięknej, młodej robotnicy ateńskiej, 19-letniej Katinie Wunogripidu, dotychczas opowiadają cuda... Młoda dziewczyna zginęła 28 listopada ub. roku. Wkroczyła na czele oddziałów Markosa do miasta Greweny, padając na posterunku w chwili zwycięstwa... 13-letni kapitan — Marika Satopolis, jest również robotnicą. Ma dziecinną twarz i niezwykle ładny, sopranowy głosik. Ma również cztery rany i w chwilach odpoczynku nie może tańczyć „Choros" — swego ulubionego, greckiego tańca narodowego...

A dzieci? Dużo jest ich — w górach, w szeregach armii generała Markosa. Trzynastoletni chłopiec, mały i zwinny, o czarnych włosach i oczach... Nie bez trudu, ale z wielką dumą dźwiga automat. Gdy go pytają — „a czy potrafisz sobie dać radę z automatem?" — odpowiada surowo, połyskując oczyma: „chcesz się przekonać? — to idź walczyć razem!"

Georgios ma 14 lat. Jest ulubieńcem oddziału, w szeregach którego walczy. Uciekł z domu „w góry". Gdy matka znalazła go tu, powiedziała: „Jesteś za mały, aby walczyć!" Georgios odpowiedział: „Muszę bić faszystów, o ile chcę, abyś żyła!"... W ciągu 9 miesięcy brał już udział w 15 bitwach. Ojciec jego zginął w więzieniu. Był robotnikiem.

* * *

W 1944 r., w grudniu, gdy Churchill kierował do Grecji pierwsze oddziały brytyjskie, to powiedział, iż będą walczyć „z bandytami, którzy gnieżdżą się w górach". Przeciwko tym „górskim bandytom" wystąpili faszyści greccy, a później rozgniewał się na nich sam Truman...

Jestem wśród tych „bandytów" i chcę się dowiedzieć o ich pochodzeniu, rodzinie, partii do jakiej należą. Znajduję się wśród żołnierzy i oficerów jednego z pułków armii Markosa. Stoi przede mną dowódca pułku — Lefterias. Ma 28 lat. Był studentem prawa wtedy, gdy Mussolini wtargnął do Grecji. Walczy już w ciągu 7 lat. Ojciec był bogatym obszarnikiem. Zapisał go do partii agrarnej.

Teofilos — jest dziś żołnierzem. Był sędzią i nigdy nie należał do żadnej partii. Kristos — dzisiejszy sierżant, a przed wojną — adwokat i bezpartyjny. Alekos — były nauczyciel i socjalista. Epaminondos — były robotnik-włókniarz z Salonik, dziś sztabowiec, również socjalista.

Wszyscy ci młodzi ludzie zgodnie mówią: „Walczymy razem i nic nas nie obchodzą dawne zapatrywania lub zawód i środowisko, z którego pochodzimy. Jesteśmy bojownikami o wolność naszego ludu. Bo, gdy Grecja będzie wolna, wszystkim, i nam i rodzinom naszym będzie dobrze. O to walczy cała armia generała Markosa!"

Sow.

Kronika Pabianic

Komu winszujemy

Sobota, 7 lutego 1948 roku.
Dziś: Romualda.

Dyżury aptek

W dniu 7. II. 48 r. apteka mgr. Sieczkowskiego, ul. Moniuszki 38.

Od dnia 31. I. 48 do 7. II. 48. dyżur lekarski pełni Dr. Długaszewski, zam. w Pabianicach przy ul. Czerwonej Armii 28.

Kina

Kino Polonia „LUDZIE BEZ SKRZYDEŁ".
Kino Robotnik „KNOCK-AUT"
Początek seansów w niedziele i święta o godz. 16, 18 i 20, a w dni powszednie o godz. 18 i 20.

Ważniejsze telefony

Miejska Komenda M. O.	63
Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej	208
Straż Pożarna	0
P. C. K.	112
Dworzec Kolejowy	91
Zarząd Miejski	66
P. Z. P. B.	23
Telegraf	213
P. P. R.	5
P. P. S.	143
RKU. Komenda Garnizonu	33

Tymczasowy adres redakcji „Głosu Pabianic": Pabianice, ul. Limanowskiego 11, tel. 5.

Przygotowania do akcji siewnej

na terenie województwa - zakończone

W dniu wczorajszym wojewoda Szymanek zwołał konferencję w sprawie przygotowań do *akcji siewnej*. W naradzie wzięli udział przedstawiciele Samopomocy Chłopskiej, TOR, PZM, PZ HR, Wydziału Rolnego, organizacji politycznych.

Otwierając obrady Wojewoda scharakteryzował pokrótce, jakie zadania czekają nasze rolnictwo. Między innymi powiedział, porównując lata ubiegłe i rok bieżący — *„Przedtem, gdy kraj nasz po zniszczeniach wojennych nie był jeszcze odbudowany w takim stopniu, jak obecnie, rolnictwo miało zadanie już nawet nie obsiać, ale przynajmniej zaorać, aby zniszczyć gniazda mnożących się gryzoni. Obecnie stoi przed nami zadanie nie tylko zasiania, ale i podniesienia produkcji rolnictwa*".

Z dalszego przebiegu obrad, składanych sprawozdań i dyskusji wynika szereg następujących danych.

Obszar gruntów ornych w województwie łódzkim wynosi *1 milion 80 tys. ha* z tego prawie *560 tys. ha stanowią o*ziminy, a więc żyto — 507 tys. ha, pszenica — 40 tys. ha koniczyna — 11,5 tys. ha, rzepak — 960 ha.

Roślin jarych zaplanowano 518,7 tys. ha. W tym pszenicy jarej — 8,3 tys. ha, jęczmienia — 28 tys. ha owsa — 96 tys. ha, ziemniaków — 207 tys. ha, rzepaku jarego — 2,3 tys. ha, buraków cukrowych — 8,5 tys. ha, pastewnycn — 9.8 tys. ha, innych okopowych — 3,5 tys. ha, pozostałych ziemiopłodów — 153,7 tys. ha.

Roślin ozimych oleistych zasiano mniej, niż przewidywano, ale plan zostanie wyrównany oleistymi jarymi.

Długa jesień oraz bardzo lekka zima przyczyniły się do tego, że znaczny obszar zaorano w okresie, gdy zwykle nie można prowadzić orki. W województwie zaorano 406 tys. ha, *pozostaje zaledwie do zaorania 118 tys. ha.* Około 144 tys. ha pozostało do nawiezienia obornikiem i przeorania. Na całkowitą orkę wiosenną z przeorywaniem liczyć trzeba 262 tys. ha.

W chwili obecnej mamy w województwie 136 tys. koni roboczych. Nie wszystkie jednak będą pracowały na wsi. Wypada więc około 3 ha wiosennej orki na konia. Traktorów jest 267 i, odliczając postoje awaryjne, *winny one orać przeszło 400 ha dziennie.*

Wynika więc, że orka w naszym województwie *trwać będzie 3 tygodnie, a na inne prace uprawne liczyć trzeba 6 tygodni*. Jeszcze jest trudno sprecyzować, kiedy rozpoczną się prace w polu na dobre, ale śmiało można już powiedzieć, że nawet przy niepomyślnych warunkach atmosferycznych *prace te zakończone będą do połowy maja.*

Pomocy w nasionach dla naszego województwa nie przewiduje się za wyjątkiem *3 milionów zł. kredytu na zakup ziarna siewnego dla terenów zniszczo*nych przez wojnę lub powódź. Dla powiatów najbardziej potrzebujących przyznano kredyt *13 miln. zł. na zakup nawozów sztucznych.*

Nawozów sztucznych przyznano wystarczającą ilość — 12.141 tonn nawozów azotowych, 5898 ton fosforowych 12.451 ton potasowych. *Przeszło 50 procent tych ilości spółdzielnie już otrzymały i częściowo rozsprzedają.* Spółdzielnie gminne winny jednak zwrócić uwagę *na konieczność rezerwowania nawozów sztucznych dla tych gospodarstw, którym przyznano kredyty.*

Odczuwa się poważny brak *nasion roślin pastewnych, jak koński ząb, saradela, łubin słodki i t. p. Brak jest również nasion zbóż kwalifikowanych.* Mają być one sprowadzone z innych województw. *Zupełny brak odczuwa się nasion do podsiewu łąk.* Dopiero obecnie zakładane plantacje nasienne zapobiegną temu brakowi w roku przyszłym.

Majątki państwowe PNZ jak i PZ HR są już całkowicie przygotowane do prac wiosennych. Największą bolączką w majątkach PNZ jest fakt, że *ze względu na jakieś biurokratyczne kombinacje majątki te zalegają swoim pracownikom z wypłatami od szeregu miesiecy. Sprawa ta musi znaleźć rozwiązanie w jak najszybszym terminie.*

Na ogół stwierdzić trzeba, że ze sprawozdań i z dyskusji, jaka toczyła się na konferencji, wynika, że województwo nasze prawie całkowicie jest już przygotowane do akcji siewnej, a dające się zauważyć pewne niedociągnięcia zapewne będą szybko usunięte przed rozpoczęciem prac wiosennych.

Śladem naszych artykułów

Kierownictwo PZPB wyjaśnia

W związku z artykułem umieszczonym w Głosie Pabianic Nr. 32, w rubryce „Czytelnicy piszą" p. t. „Fatalny System Wydawania Węgla", niniejszym wyjaśniamy, iż kwity na węgiel Administracja PZPB wydaje według kolejności Oddziałów w takiej ilości, aby każdy robotnik mógł swobodnie i bez straty czasu opłacić należność za węgiel.

Nieprawdą jest, że w sobotę dnia 24 i poniedziałek dnia 26. I. rb. stały półkilometrowe ogonki, natomiast prawdą jest, że robotnicy otrzymane kwity na węgiel przetrzymują po kilkanaście dni i w okresach po wypłacie zarobków idą do Spółdzielni celem opłacenia należności, przez co stwarzają ogonki do 40 osób, które jesteśmy w stanie obsłużyć w ciągu pół godziny.

Wyjaśniamy, że niektórzy kierownicy Oddziałów od chętnych robotników zbierają pieniądze w swoich Oddziałach i opłacają zbiorowo. Winę ponoszą li tylko sami spóźnialscy, którzy ociągają się tygodniami z opłaceniem węgla w terminie i tym samym paraliżują sprawność, powodując rozgoryczenie wśród tych, którzy we właściwym czasie dokonywują opłaty za węgiel.

Jednocześnie odpowiadając na interpelację „Grupy zainteresowanych" zamieszczoną w „Głosie Pabianic" z dnia 3 lutego, zawiadamiamy naszych pracowników i czytelników „Głosu Pabianickiego", że rozdanie nagród przodownikom Wyścigu Pracy za miesiąc listopad i grudzień 1947 roku odbędzie się w najbliższą niedzielę t. j. 8 lutego b. r. w sali kina „Polonia". Uroczystości związane z tym aktem rozpoczną się o godzinie 10-tej przed południem.

Administracja fabryki PZPB

Nagrody i odznaczenia dla przodowników

w Ośrodku Konfekcyjnym Nr. 6

W ubiegłym tygodniu Ośrodek Konfekcyjny nr 6 w Pabianicach, obchodził już poraz drugi uroczystość rozdania nagród i odznaczeń przodownikom pracy. Piszemy „poraz drugi", bo podobna uroczystość odbyła się tam w grudniu ubiegłego roku — kiedy rozdano nagrody przodownikom pracy z miesiąca listopada. Wtedy odznaczeni zostali ob. ob.:

Melewska Maria — 252,37 proc. normy, Mikołajczyk Olimpia — 238,66 proc. normy, Książczyk Janina — 196,90 proc. normy, Dorożyńska Anastazja — 259,65 proc,. normy, Bukowska Wacława — 213,10 proc. normy, Derewenda Irena — 194,85 proc. normy, Saładajczyk Jan — 224,45 proc. normy, Kałużka Leonarda — 222,50 proc. normy, Świstek Maria — 191,27 proc. normy, Tuz Roman — 206,18 proc normy, Frontczak Zofia — 202,56 proc. normy, Kochanowska Michalina — 184,45 proc. normy.

Uroczystość ostatnia odbyła się w serdecznej atmosferze w obecności dyrekcji, kierownictwa technicznego i wszystkich robotników.

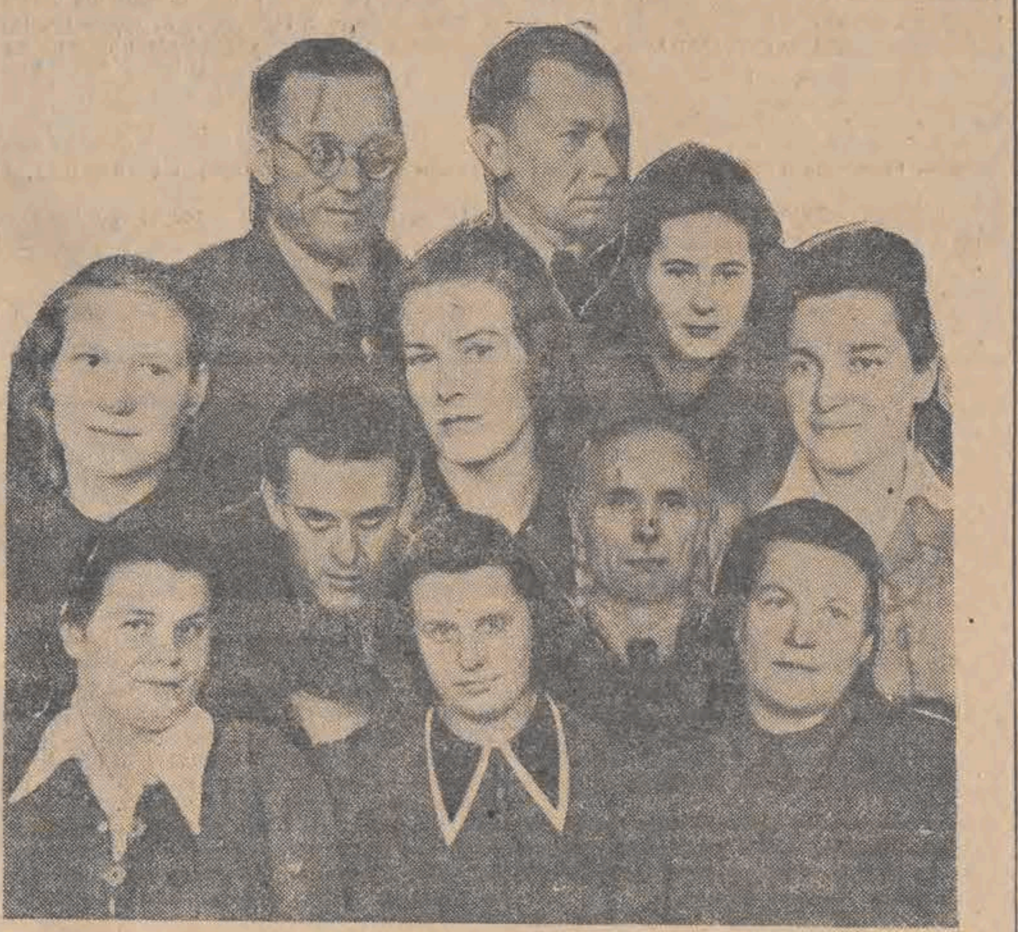
Dyrektor Ośrodka *ob. Cieślak* podziękował przodownikom za ich wysiłek, wskazując jednocześnie czym jest współzawodnictwo dla robotników i państwa, po czym rozdał im dyplomy i odznaczenia.

Pierwsze miejsce zajęli w miesiącu grudniu: Człapa Helena, Pluta Genowefa, Knop Marta, Konarski Stanisław i Sokołowska Janina, którzy otrzymali znaczki Przodowników Pracy oraz po 3 tys. zł.

Drugie miejsce: znaczki Przodowników Pracy oraz po 2000 zł. otrzymali: Wiśniewski Stanisław, Grzegorczyk Stefania i Kłos Honorata.

Trzecie miejsca i dyplom uznania otrzymali: Krukiewicz Irena, Jach Zofia, Kuźnicka Rozalia i Merecz Czesława.

Jak widać z powyższych zestawień wiele nazwisk powtarza się z miesiąca na miesiąc, ale są też między nimi i nowe. Mamy nadzieję, że współzawodnictwo pracy w Ośrodku Konfekcyjnym nr 6, będzie się z każdym miesiącem rozkręcało i, że przy następnym rozdaniu nagród, przodowników pracy będzie już o wiele więcej; i że będziemy mogli zaprezentować wśród nich nowych ludzi.



Przodownicy pracy Ośrodka Konfekcyjnego Nr 6 w Pabianicach. W I-ym rzędzie od dołu siedzą: ob. Kuźnicka Rozalia, ob. Frontczak Zofia, ob. Dorożyńska Anastazja. W II-gim rzędzie od dołu siedzą: ob. Tur Roman, ob. Wiśniewski Stanisław. W III-im od dołu siedzą: ob. Jach Zofia, ob. Knop Marta, ob. Kałużka Leonarda i ob. Krukiewicz Irena. W I-ym rzędzie od góry stoją: ob. Saładyjczyk Jan i ob. Konarski Stanisław.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Z życia Partii

UWAGA CZŁONKOWIE KÓŁ TERENOWYCH

Dziś, to znaczy w sobotę 7 lutego o godzinie 18 w lokalu Miejskiego Komitetu PPR przy ulicy Limanowskiego 11 odbędzie się zebranie wszystkich członków kół terenowych Górnego i Śródmiejskiego.

* * *

W poniedziałek dnia 9 lutego b. r. o godzinie 17 w lokalu Miejskiego Komitetu PPR odbędzie się plenarne zebranie komisji przemysłowej i aktywu przemysłowego PPR z terenu Pabianic.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel 111-50. Konto PKO VII-1505 Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.
D—024250

Z życia Partii

MARKSISTOWSKI KURS DLA NAUCZYCIELI

W niedzielę 8.2 br. punktualnie o godz. 9-ej rano w świetlicy ŁK PPR przy ul. Sienkiewicza 49a odbędzie się dla uczestników kursu członków PPR i PPS wykład tow. mgr. Sołtana na temat „Materializm i idealizm". Obecność wszystkich członków kursu obowiązkowa.

ZEBRANIA KÓŁ

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących fabrykach i instytucjach:

RUDA PABIANICKA

O godz. 13-ej oddział wełniany Pierwszej Rudzkiej Wykończalni, Stolarnia Mechaniczna.

O godz. 14-ej posiedzenie egzekutywy komitetu fabrycznego PZPB Nr 16.

WIMA — PZPB Nr 5.

O godz. 14-ej suszarnia — zmiana III.

GÓRNA

O godz. 13-ej Stolarnia. O godz. 18-ej terenowe koło Chojny. O godz. 13-ej PZL.

GÓRNA LEWA

O godz. 18-ej f. „Groszang". O godz. 14-ej CZPS. O godz. 17-ej Zarzew.

FABRYCZNA — PZPB Nr 1.

O godz. 16-ej Nowa Tkalnia. O godz. 15-ej Ferma.

ŚRÓDMIEŚCIE

O godz. 13,15 „Elektrosan". O godz. 13-ej koło muzyków. O godz. 14-ej Skarbowcy, CT Składnica Wyrobów Dziew.

STAROMIEJSKA

O godz. 12-ej Fabryka Nr 33 — oddział Nr 1 i 2. O godz. 8-ej rano Straż Przemysłowa. O godz. 11-ej f. „Laskowski".

BAŁUTY

O godz. 15-ej plenum komitetu dzielnicowego. O godz. 18-ej terenowe koło „Żabieniec".

ZEBRANIE KOŁA LEKTORÓW

Wydział Propagandy Komitetu Łódzkiego zawiadamia że w poniedziałek, dn. 9.2 br. o godz. 17-ej w stołówce KŁ ul. Sienkiewicza 49a odbędzie się kolejne zebranie Koła Lektorów.

Referat nt. „Nowe momenty sytuacji międzynarodowej" wygłosi tow. red. Uzdański. Obecność członków obowiązkowa!

ROSNĄ KADRY PARTYJNE

Uroczystą chwilę przeżyło ostatniej niedzieli koło PPR przy szpitalu klinicznym CEWUSANU. Dnia tego wręczona została 50 legitymacja partyjna. Otrzymała ją długoletnia dobra i zasłużona pracownica szpitala tow. Feliksa Okupna. Na uroczystość przybyli przedstawiciel Śródmiejskiej — Prawej, tow. Zagorda, komendant szpitala, pułkownik dr Szaja, zastępca kom. dla spraw polityczno-wychowawczych major Kostrzewa, przedstawiciel Ligi Kobiet, Zw. Zaw. i lekarzy.

Towarzyszka Okupna ponad 30 lat pracuje z energią i pożytkiem dla szpitala.

Ofiary

Koleżanki i koledzy ze Zjednoczenia Ogólnopolskiego Przemysłu Guzikarskiego i Pokrewnego, zamiast kwiatów składają zł 1.000 na sieroty po poległych Peperowcach z okazji narodzin córki koleżanki naszej Honoraty Chróścielewskiej życząc zdrowia maleńkiej i matce.

***

Z okazji imienin I-go Sekretarza Komitetu Łódzkiego PPR tow. pułk. Ignacego Logi-Sowińskiego, kobiety peperówki PZPB i W Nr 22 ul. Kątna 39 wpłacają do Wydz. Opieki przy ŁK PPR na dzieci po poległych peperowcach zł. 4.385 (cztery tysiące trzysta osiemdziesiąt pięć złotych)

***

Z okazji imienin tow. Logi-Sowińskiego na sieroty po poległych PPR-owcach ofiarowała tow. Ostojska Stanisława zł. 1.500.

***

Tow. Roman Szczepaniak i ska Zakład Mechaniczny w Łodzi — ul Piotrkowska 18 wpłacił na sieroty po poległych PPR-owcach dobrowolną składkę w wys. zł. 23,430.

***

Związek Zawodowy Literatów Polskich oddział w Łodzi i Główna Księgarnia Wojskowa, Łódź Piotrkowska 47, organizują tydzień sprzedaży książek od dnia 16. 2. do 21. 2. przez autorów.

Część dochodu przeznaczona jest na Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza.

Uwaga, przodownicy CHPE w Katowicach

Oddział łódzki wzywa do współzawodnictwa

Dnia 5 lutego 1948 roku w lokalu Cen[illegible] Handlowej Przemysłu Elektrotechni[illegible] przy ul. Piotrkowskiej 105 w Łodzi od[illegible] walne zebranie, wszystkich pracowników z przedstawicielem Związków Zawodowych.

Celem zebrania było omówienie wyścigu pracy do którego Oddział CHPE w Łodzi wezwał rodzimy Oddział Katowicki.

Po ożywionej dyskusji pracownicy powzięli następującą rezolucję:

„Pracownicy CHPE Oddział w Łodzi po omówieniu na walnym zebraniu sprawy współzawodnictwa pracy, doceniając duże znaczenie tej akcji, w dziele realizacji trzyletniego narodowego planu gospodarczego odbudowy kraju, dla poprawy bytu klas pracujących, przystępują do współzawodnictwa i wyzywają pracowników CHPE Oddział w Katowicach do rywalizacji o lepsze wyniki".

Ze sportu

Nie zdobędziemy już medalu olimpijskiego

Polacy w St. Moritz wypadli słabiej aniżelśmy się spodziewali

Już tylko jeden dzień dzieli nas od oficjalnego zamknięcia V Zimowych Igrzysk Olimpijskich w St. Moritz. Dla nas to zamknięcie nastąpiło o kilka dni wcześniej, a mianowicie po meczu naszych hokeistów z Anglią.

Było u nas jeszcze wielu optymistów, których zresztą nie brakło także wśród naszego kierownictwa w St. Moritz, łudzących się, że uda się naszym chłopcom pokonać Anglię. Przypuszczenia te opierali przede wszystkim na nikłym zwycięstwie Anglików nad Austrią. Tymczasem rzeczywistość okazała się inną. Anglicy, którzy bynajmniej nie zaliczali się do drużyn najsilniejszych, skroili nam skórę w dość wysokim stosunku 7:2. Zresztą, tak samo Kanada przed Igrzyskami Olimpijskimi z trudem dawała sobie radę z przeciwnikami londyńskimi. Im bliżej jednak końca, tym Kanada staje się groźniejszą.

Pierwsze miejsce Czechosłowacji w turnieju hokejowym jest już dzisiaj poważnie zagrożone.

We wczorajszym spotkaniu z dotychczasowym leaderem rozgrywek — Czechosłowacją, Kanada stoczyła najzacięlszy bój i potrafiła utrzymać w ciągu trzech tercji 0:0. Wynik ten nie potrzebuje komentarzy. Świadczy on przede wszystkim o żelaznej obronie jednej, jak i drugiej stronie.

Powróćmy jednak jeszcze do naszych spraw. Hokeiści, jakkolwiek nie ukończyli jeszcze wszystkich spotkań, [illegible] ludzka siła, po porażce ze Szwajcarią, nie [illegible] ich do przodu z 3 miejsca od... końca. [illegible] też nie przysporzyli nam sukcesów. Miejsca przeważnie w trzech dziesiątkach, jakie zajmowali, nie mogą nas zadowolić. Pozostał nam jeszcze tylko Staszek Maruszarz.

Konkurencja jego, na którą mimo wszystko i nadal jeszcze liczymy — skoki, rozpoczyna się dzisiaj. Ostatnie jednak wiadomości ze St. Moritz nie nastrajają nas optymistycznie. Marusarz nie czuje się dobrze. Kontuzjowana ręka wciąż go jeszcze boli, a tym samym osłabia jeszcze i tak nie wielkie jego szanse wobec bardzo silnej obsady.

Możemy już twierdzić z góry, że i w tym roku, tak jak i w latach ubiegłych, odkąd istnieją Igrzyska Zimowe — nie zdobędziemy żadnego miejsca punktowanego.

Niespodzianką tegorocznych Igrzysk Zimowych są więc, niestety, nie Polacy, jakby sobie z nas wielu życzyło, lecz narciarze amerykańscy. Dotychczas Amerykanie w narciarstwie byli bardzo słabiutcy. Nikt o nich nic nie słyszał i nikt się z nimi nie liczył. Yankesi wprawdzie skakali odważnie, ale kompletnie bez stylu. Dopiero Francuz Alle, mistrz olimpijski z Garmisch, zrobił z nich narciarzy, zjazdowców, biegaczy i skoczków, z którymi już dzisiaj muszą się nawet liczyć Skandynawowie.

Z państw środkowo-europejskich dobrze spisali się Austriacy, a zwłaszcza nikomu nie znany, z wyjątkiem prasy niemieckiej, Mall, startujący w kombinacji alpejskiej i slalomie mężczyzn.

Ale Igrzyska nie skończone. Oczekujemy więc jeszcze nowych niespodzianek i rewelacji...



Na dużej skoczni w St. Moritz zawodnicy rozpoczęli treningi przed dzisiejszym otwartym konkursem skoków. — Na zdjęciu — skacze Norweg Scheilderup

Siódmy dzień w St. Moritz

Szwedzi triumfują w „maratonie narciarskim"

Hokeiści przegrywają ze Szwajcarią 0:14

ST. MORITZ. (Obsł. wł.) — Najbardziej ciekawą konkurencją, rozegraną w ramach zimowych Igrzysk Olimpijskich w piątek, był bieg narciarski na 50 klm. t. zw. „Maraton Narciarski".

Startowało w nim 30 zawodników reprezentujących 9 państw. Polacy udziału w nim nie wzięli.

Bieg przyniósł zwycięstwo Szwedom, którzy zajęli 2 pierwsze miejsca, a w ogóle w pierwszej piątce mieli 3 zawodników.

Klasyfikacja biegu: 1) Karlsson (Szwecja) 3:47,48 godz., 2) Ericksson (Szwecja) 3:52,20; 3) B. Vanninen (Finlandia) 3:57,28, 4) P. Vanninen (Finlandia) 3:57,48, 5) Toerngvist (Szwecja) 3:58,20.

Zwycięzca biegu Szwed Karlsson jechał przez cały czas na drugim miejscu za swym rodakiem Erickssonem i aż do 36 klm., kiedy to wysunął się na czoło, nie oddając prowadzenia aż do mety.

Spotkania hokejowe przyniosły następujące wyniki: *Polska — Szwajcaria 0:14 (0:8, 0:5, 0:1), Czechosłowacja — Kanada 0:0, Szwecja — Anglia 4:3 (1:2, 1:1, 2:0), USA — Austria — 13:2.*

Najbardziej ciekawym z tych meczów było spotkanie kandydatów na zajęcie 1-go miejsca w turnieju: Czechosłowacji i Kanady. — Mecz był pierwszy mw ramach turnieju, który kończył się wynikiem nierozstrzygniętym.

Obecnie na czele tabeli utrzymuje się Szwajcaria — 12 pkt., przed Czechosłowacją i Kanadą — obie po 11 pkt.

Przed Szwajcarią stoją jeszcze dwie ciężkie gry z Czechosłowacją i Kanadą, w których zapewne ulegnie przeciwnikom.

Wczoraj miały się odbyć 2 biegi dla bobsley'ów 4-osobowych. W połowie drugiego biegu musiano jednak konkurencje przerwać ze względu na uszkodzenie toru. Trasa bobsley'owa ma ok. 1.600 m. długości i biegnie w terenie o różnicy poziomu 130 m.

Po pierwszym biegu prowadzi Szwajcaria I — 1:16,9 min. przed USA II — 1:17,1 min., oraz Belgia i Norwegia I obie po 1:17,3 min.

W jeździe figurowej kobiet startowało 25 zawodniczek. Zwyciężyła, jak było do przewidzenia, mistrzyni świata Barbara Anns Scott: 19-letnia Kanadyjka.

Polska gra z Włochami

Losowanie gier o puchar Davisa



NOWY JORK. W Białym Domu w Waszyngtonie odbyło się losowanie rozgrywek tegorocznych w turnieju tenisowym o puchar Davisa. Losowania dokonał minister spraw zagranicznych USA — Marshall, wyciągając z pucharu kartki z nazwami państw. Przy ciągnieniu obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni państw, uczestniczących w turnieju.

WYNIKI LOSOWANIA:

Strefa europejska — 1 runda: Anglia — Indie, Rumunia — Francja, Węgry — Austria, Hiszpania — Szwecja, Szwajcaria — Pakistan, Włochy — Polska, Turcja — Jugosławia, Irlandia — Luksemburg, Egipt — Dania.

DRUGA RUNDA:

Do drugiej rundy rozgrywek zakwalifikowały się automatycznie: Holandia, Portugalia, Norwegia, Brazylia, Czechosłowacja, Belgia i Argentyna. Państwa te będą grały w następujących zestawieniach: Czechosłowacja z Brazylią, Belgia z Argentyną, Holandia z Portugalią, Norwegia ze zwycięzcą spotkania Anglia — Indie.

STREFA AMERYKAŃSKA

W strefie amerykańskiej uczestniczą tylko 4 państwa w turnieju. Australia grać będzie w pierwszej rundzie z Kubą, a Meksyk spotka się z Kanadą.

Stany Zjednoczone wystąpią w turnieju tylko raz,; jako obrońca pucharu rozegrają one mecz finałowy ze zwycięzcą finału międzystrefowego.

Z życia DKS-u

Wieczorek piłkarzy

Zarząd Sekcji Piłki Nożnej DKS-u urządza dla swych członków, zawodników i sympatyków w sobotę, dnia 7 bm. o godzinie 20-tej w lokalu własnym, Nawrot 73-75 wieczorek towarzyski, połączony z rozdaniem odznak za zdobycie mistrzostwa okręgu klasy C, na który gorąco zaprasza wyżej wymienionych.

DZIŚ W ST. MORITZ....

Dziś, w 9 dniu Olimpijskich Igrzysk Zimowych w St. Moritz, odbędą się następujące konkurencje:

Godz. 9 — dalszy ciąg rozgrywek hokejowych.

Godz. 13 — Trzecia i czwarta eliminacja czteroosobowych bobsleyów.

Godz. 14 — skoki narciarskie w konkurencji otwartej.

Dzisiejsze imprezy w Łodzi

W dniu dzisiejszym kalendarzyk sportowy przewiduje następujące imprezy:

PIŁKA RĘCZNA: Sala YMCA, godz. 18-ta: zawody o mistrzostwo klasy A w koszykówce męskiej YMCA II — Zjednoczone; godz. 19-ta: zawody o mistrzostwo ligi koszykowej: Wisła (Kraków) — YMCA.

BOKS: W sali przy ul. Kilińskiego 2 odbędzie się o godz. 19-tej mecz o drużynowe mistrzostwo klasy B pomiędzy zespołami Filmowca i Victorii.

O mistrzostwo Łodzi

walczą Zetwuemowcy

Dziś o godz. 14-tej w lokalu Zarządu Łódzkiego ZWM, Pl. Zwycięstwa Nr 13, odbędą się mistrzostwa Łodzi ZWM w tenisie stołowym. Zapraszamy sympatyków tego sportu.

Dzień Łodzi

„ZAKOŃCZENIE KARNAWAŁU"

Łódzka Rodzina Radiowa zaprasza swoich członków i sympatyków na ZAKOŃCZENIE KARNAWAŁU w salach rest. „Tivoli" Daszyńskiego Nr 1, w sobotę dnia 7 bm. Wiele atrakcji i niespodzianek. Prosimy o wcześniejsze zamawianie stolików. Początek o godzinie 21-ej.

Co usłyszymy przez radio

12,03 Wiad. połudn. 12,08 Przegl. prasy stoł. 12,15 Muzyka. 12,20 „Z mikrofonem po kraju". 12,30 Koncert rozrywkowy. 13,15 Przerwa. 14,00 Muzyka taneczna. 14,35 Mendelssohn — Sekstet D-dur op. 110. 15,00 (Ł) Ciocia Jula i Wujek Adam odpowiadają dzieciom na listy. 15,15 (Ł) Melodie operetkowe. 15,35 (Ł) Wiadomości lokalne. 15,40 Rozmaitości. 16.00 Dziennik. 16,30 Słuchowisko dla dzieci starszych. 17,00 „Przy sobocie po robocie". 18,15 Muzyka rozrywkowa. 18,45 (Ł) „Żelazna kurtyna". 19,00 „Z zagadnień świata pracy". 19,15 Lekcja języka rosyjskiego. 19,30 Popularny koncert moniuszkowski. 20,00 Dziennik. 20,50 Pog sport. 21,00 Koncert Artystów Czechosłowackich. 21,45 Aud. Biura Studiów. 22,00 Muzyka taneczna. 22,45 (Ł) Koncert życzeń (cz. I). 22,58 (Ł) Omów. progr. lok. [illegible] jutro, 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,20 Muzyka taneczna. 23.55 Wiad. z ostat. chwili. 24 (Ł) Koncert życzeń (cz. II), 0,30 Muzyka

Z wielkomiejskiego dna

KTO ZGUBIŁ ZEGAREK?

Patrol, milicyjny kontrolujący tereny 6-go Komisariatu, znalazł zegarek damski. Właściciel zegarka, po udowodnieniu swego prawa może się zgłosić po odbiór do 6-go Komisariatu M. O. ul. Różana Nr 10.

NA GORĄCYM UCZYNKU KRADZIEŻY

W PZPB Nr 4 przy kradzieży przędzy zatrzymano Michała Ardta ul. Kniaziewskiego 6.

Jan Sznajder, Południowa 54 i Wacław [illegible] Nowotki Nr 142, zatrzymani zostali podczas kradzieży 2-ch skrzyń zamków i [illegible] na szkodę PKP. Kradzieży usiłowali złodzieje dokonać na stacji Łódź—Fabryczna